Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 22 Kraków-Lwów, 29-go maja 1938 r. Rok XXVI.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Słupek.
Druk: Druk. Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Święta i świętowanie

Było to w powiecie **miechowskim** jeszcze w okresie „panoszącego się partyjnictwa". Dzięki „roztropności" kolegi, mającego wstręt do wiecowania, znalazłem się sam na zgromadzeniu, dla niego przygotowanym. Tuż przed rozpoczęciem ostrzeżono mię, iż zgromadzenie jest bardzo radykalne, czego wyrazem mają być rezolucje, jeszcze przed kilku dniami przygotowane.

Stosownie do pouczenia zachowałem więc ostrożność, czekając cierpliwie zapowiedzianego wybuchu. Stało się to prędzej, niż się spodziewałem. Przemawiający po mnie, jakiś sekretarz „czerwonego związku" miał tę bombę w ręku. Była nią rezolucja, protestująca przeciw Papieżowi, biskupom, Sejmowi i nieobecnemu posłowi, którzy redukując ilość świąt, chcą biedną ludność pozbawić modlitwy i odpoczynku".

Wnioskodawca miał za sobą nie tylko salę, w większości z mieszczan złożoną, ale także i trzecie boskie przykazanie, które bardzo zdecydowanie nakazuje dzień święty święcić. Nie omieszkał on się też na to powołać i rzecz naturalna, że sprawę wygrał, a wygrał ją tym łatwiej, że ja mu żadnych przeszkód nie robiłem, obserwując sojusz czerwonych z klerykalnymi łykami Miechowa. Chcąc jednak nieco z nich zakpić, postawiłem pytanie, kto ich zdaniem jest powołany do oznaczania świętych dni i czy dzień za święty nie uznany powinien być także święcony. Na to nie mógł nikt nie znaleźć odpowiedzi, a wnioskodawca nazwał moje pytanie dyplomatycznym wykrętem. Świętowanie uratowano!

— — — — — — — — — — —

Powiada przysłowie, że czego za dużo to i nie zdrowo i powiada słusznie. Nasza radosna twórczość tyle świętowania wprowadziła, że prawowierny obywatel musi mu znaczną część swojego życia poświęcić. Ileż to jest lądu, morza, rzek, stawów, jezior, gór, niżin, lasów, zarośli, koni, źrebiąt, wołów, cieląt, baranów i osłów (szczególnie tych), że kto chce rzeczywiście rzecz sumiennie potraktować, to dalibóg 365 dni w roku będzie na nią za mało.

Pomysły owe jakkolwiek wyglądają na mało poważne, nie ledwie dziecinne, nie są pozbawione pewnego, praktycznego dowcipu. Ludźie świętujący, patrzący na marsze, parady, przedstawienia, barwy, proporce, chorągwie, słuchający mów, wiwatów, obietnic, zapowiedzi, gróźb, muzyki, nie tylko, że się często rozkrochmalają, ale mniej mają czasu myśleć o rzeczywistości, która tak uparcie przed oczy przychodzi. Niechcący przypomina się przy tym historia z głodnymi dziećmi, którym matka kazała śpiewać, nie mając co dać na śniadanie. Można się domyślać, jak ten śpiew wyglądał, ale i wątpić, by on śniadanie zastąpił.

— — — — — — — — — — —

Pośród tego gąszczu świąt i obchodów, jak i spowszednienia ich, wyłaniają się Święta ludowe. Nie tylko, że się wyłaniają, ale nad wielu innymi wyraźnie dominują. Tu już nie gra roli spekulacja, tu nie ma chęci odwrócenia oczu i uwagi obywatela od najważniejszych, zagadnień, ale wprost przeciwnie. Tu już nie pustka, ale treść, tu nie frazesy, ale rzeczywistość.

Odezwa Stronnictwa Ludowego mówi pomiędzy innymi: „Święto Ludowe. jest świętem chłopskiej pracy i jedności — świętem chłopskiej idei...... Czasy dzisiejsze, których ciężar i dotkliwość chłopi tak bardzo odczuwają, stawiają przed nami nakaz wielkich i ofiarnych wysiłków..... Odwieczni i nowi wrogowie wsi liczą na bierność masy chłopskiej i jej słabość polityczną. .....W momencie, w którym się decyduje, po jakiej drodze potoczy się życie naszego państwa, głośniej niż kiedykolwiek winiem się odezwać głos wielo milionowej warstwy chłopskiej — — — tych, którzy żywią i bronią, którzy są fundamentem narodu i odrodzicielem jego sił, a którzy winni też być współgospodarzami państwa. „— Słowa piękne, żądania poważne i nad wyraz umiarkowane. Jakże innym językiem przemawiają ci, co ani większości w narodzie nie mają, ani nie żywią, ani obronić nie potrafią! Dlatego ich język uważamy za zły!

— — — — — — — — — — —

Czy oni Was i Waszą mowę kiedy zrozumią? Czy jakiekolwiek słowa i argumenty mogą być dla pewnego gatunku ludzi przekonywujące? Czy wtenczas, kiedy anarchia Polskę szlachecką rozkładała wewnątrz, a niebezpieczeństwo zewnętrzne zbliżało się milowemi krokami, nie chełpiono się, że: „Polska nierządem stoi?" — Czy to byli sami ludzie sprzedajni i ślepi? (Zaniechajmy dalszych pytań, a wbrew poglądom niektórych, przyjrzyjmy się dokładnie dalszej i bliższej przeszłości, aby znaleźć dla siebie drogę i odpowiedź).

Termin Święta Ludowego już nie daleki, każdy z was, ale to każdy bez wyjątku, ma stanąć tam, gdzie go woła obowiązek i rozkaz stronnictwa. Ma stanąć nie dlatego, aby odrobić pańszczyznę, albo nie być gorszym. Ma stanąć po to, by wykazać bezwzględną solidarność wszystkich chłopów i do zwycięstwa wspólnej sprawy się przyczynić. Siła Wasza jest wielka i niezmożona. Stanowicie sami większość w narodzie. Ale siła ta nie może się chować pod korcem. Nie może nigdy, a szczególnie wtenczas, kiedy jest powołana do działania i kiedy wrogowie usiłują jej znaczenie obniżyć, jeżeli nie zniszczyć. Na szczęście daremnie!

Nie wolno nikomu i niczym się wymówić. Ucieczka, obojętność, czy niewytrzymałość, są przestępstwem graniczącym ze zdradą przyszłości i sprawy chłopskiej. Losy się ważą i nikt z Was nie wie, czy nie będzie tym, który zdecyduje, na jedną czy na drugą stronę. Zrobiliście bardzo wiele, wyszliście daleko poza opłotki wsi. O Was nie tylko mówi cała Polska, ale wie także i szerszy świat. Nie wolno Wam stawać w połowie drogi, nie wolno się cofać! Wy tylko możecie iść naprzód! Żadne przeszkody nie mogą Was wstrzymać. Tego się od Was domaga interes państwa, tego oczekuje Polska rozumna.

— — — — — — — — — — —

Tak jest! Jeżeli kiedy to teraz powinien zabrzmieć Wasz potężny głos. Jeżeli kiedy, to dziś powinna się w całej pełni ukazać Wasza niezłomna wola. Jeśli kto, to Wy macie prawo powtórzyć co myślicie i zażądać stanowczej i niezwłocznej odpowiedzi! Wy co żywicie i bronicie, Wy co stanowicie większość narodu! To nie są sny bujnej wyobraźni, lecz twarda i nieubłagana rzeczywistość! Nie traćcie ani chwili czasu, by idące wypadki nie przekreśliły Waszych zamierzeń.

Nie odrzucajcie żadnej uczciwej pomocy, ale polegajcie tylko na sobie. Wybierajcie śmiało pomiędzy ziarnem i plewami. Odrzućcie wszelkie frazesy i deklamacje, patrzcie na czyny, bo one tylko wartość stanowią.

Życzę Wam, by to Święto było ostatnim na Waszej drodze do: Prawa, Prawdy i Sprawiedliwości. Byście swoimi pracowitymi i uczciwymi rękami przygotowali Polsce przyszłość wielką i szczęśliwą. Wy to możecie!

W.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział V karny
dnia 14 maja 1938 r.
Nr. akt. V Pr. 21/38

Sąd Okręgowy Wydział V w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w składzie: przew. s. s. o. dr. Konopka, sędziowie s. o. Partyka i Pykosz, protokólant sekr. Kasina w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie, dnia 10. V. 1938 r. L. B. II. 2/b/193/83 konfiskatę czasopisma „Piast" nr. 20 z daty 15. V. 1338 r. z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 2 p. t. **„Drugi komunikat Iskry"** w ustępie od słów „Odpowiedź dostali" do słów „jak wam każą", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 170 KK.

2) artykułu zamieszczonego na str. 8 p. t. **„Ostre słowo przeciw dyktaturze za krzywdy wyrządzone Bogu i ludziom"** w całej jego treści, albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 111 § 2 KK.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzenia skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i w dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

IV. Natomiast **uchyla się** zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 10. V. 1938 r. L. B. II. 2/b 193/38 konfiskatę czasopisma „Piast" nr. 20 z daty 15. V. 1938 r. z powodu treści artykułu zamieszczonego na str. 2 p. t. **„Ludowcy w Berezie"** oraz z powodu artykułu **„Drugi komunikat Iskry"** w ustępie od słów „wykazując blagę" do słów „ludzi z sanacji", albowiem treść powyższego artykułu i powyższego ustępu nie zawiera znamion żadnego przestępstwa.

Na oryginalne właściwe podpisy.
Za zgodność:
sekretarz.

Chłopi!

Pierwszy dzień Zielonych Świąt — jest dniem ŚWIĘTA LUDOWEGO. W dniu tym na terenie całej Polski — milionowe rzesze chłopskie, pod zielonymi sztandarami Stronnictwa Ludowego, zamanifestują swą jedność i siłę polityczną, wyrażą swą gotowość do dalszej zbiorowej pracy oraz walki o prawo i sprawiedliwość; okażą swą wolę współgospodarzenia w państwie!

Przybywajcie więc licznie na powiatowy obchód tego Święta.

Nie dawajcie posłuchu wrogom sprawy ludowej, którzy będą odmawiać Was, lub odstraszać od udziału w tym Święcie!

STRONNICTWO LUDOWE.

* * *

Przypominamy, iż tegoroczne obchody święta ludowego odbędą wszystkie powiaty w swych miastach powiatowych, w pierwszym dniu Zielonych Świąt, t. j. dnia 5-go czerwca.

Zarządy powiatowe postarają się o uzyskanie w starostwach zezwolenia na odbycie zebrania pod gołym niebem, pochodu banderyj i t. . i w tym celu wniosą odpowiednie podania.

Projektowany pierwotnie wspólny obchód święta ludowego w województwach lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim — nie odbędzie się z przyczyn od nas niezależnych.

Wszystkie więc powiaty Małopolski Wschodniej obchodzą Święto Ludowe w sposób jak reszta powiatów Polski.

ZARZĄD OKRĘGOWY S. L.

LUDOWCY W KOMITECIE KOPCA KOŚCIUSZKI

Komitet konserwacji kopca Kościuszki w Krakowie zwrócił się do Zarządu Okr. S. L. z propozycją wydelegowania przez Zarząd dwóch członków, w celu wspólnego omówienia sprawy konserwacji kopca. Jak wiadomo, Str. Ludowe w czasie projektowanych obchodów racławickich miało zamiar urządzić zbiórkę publiczną na ten cel. Do Komitetu zostali wydelegowani: prezes Brunon Gruszka i b. minister Fr. Wójcik z pow. krakowskiego,

Z dni upadku

Z dzieła Aleksandra Świętochowskiego

„Historia chłopów polskich"

...Za Sasów dojrzały wszystkie wrzody chorych, zgniłych i zarażonych charakterów, za St. Augusta wszystkie pękły. Widok tych bezwstydnie i zuchwale obnażonych ropniów jest czymś potwornym. Ludzie mający pełne usta słów patriotycznych, zapewniający, że każdy oddech dobywa się z ich piersi dla dobra ojczyzny, rozdrapują to dobro [illegible] egoizmem, sprowadzają do kraju wojska najniebezpieczniejszych nieprzyjaciół, powierzają naród opiece mocarstw gotujących mu zgubę, przyjmują od nich pieniądze i dary. Najwyżsi dygnitarze i kierownicy państwa z królem, na czele, przyznają się publicznie do Judaszowych srebrników. Jeden ze współczesnych dyplomatów wyraża się, że uczciwy człowiek w Polsce jeszczeby gdzieindziej uchodził za nieponia.

Są takie okresy tego czasu, w których niepodobna było odszukać ani jednego prawego i nieshańbionego obywatela, bo nawet najuczciwsi z nich — Potoccy, Czartoryscy, Naruszewicze i inni, starający się o łaski carowej rosyjskiej, lub króla pruskiego — pochylali się pod wichrem upodlenia. Były również takie obrady sejmowe, w których najpatriotyczniej za Polską przemawiał wykonawca pierwszego jej podziału, okrutny ambasador rosyjski — Stackelberg, upominając posłów, ażeby się nie zajmowali błahostkami. Wspaniała konstelacja Rejtana, złożona z kilku gwiazd, między którymi on był najświetniejszą, była zbyt drobna, ażeby mogła rozjaśnić złowrogą ciemność nocy i zabłysła poza widnokręgiem Korony.

Życie w czasie sejmu (rozbiorowego) — pisze naoczny świadek — przedstawiało najokropniejszy obraz zepsucia, sromotną i cyniczną rozpustę i rozpasanie. Co tydzień dawano po trzy i cztery bale publiczne. Na każdym z nich stawiano po pięć i sześć stolików do faraona, które otaczali cisnący się gracze. Członkowie delegacji (sejmowej) sypali imperiałami i dukatami zrana od posła rosyjskiego wziętymi. Do jakiego zlodowacenia dochodziła obojętność na konanie duszonej ojczyzny, dość powiedzieć, że w chwili, kiedy sejm potwierdzał to pierwsze morderstwo dokonane na Polsce przez bandycką trójcę polityczną, najwyżej ceniony Polak, Adam ks. Czartoryski, bawił Warszawę figlem, przebrawszy się nie do poznania za hiromancistę i osiadłszy w skromnym domku przedmiejskiem, wróżył z ręki licznie do niego przybywającym damom.

Nie dziwnego, że gdy Wybicki w trzy lata po pierwszym rozbiorze odwiedził Warszawę, spostrzegł, iż zapomniano o tym wypadku... Czy można było pamiętać o takim drobiazgu, gdy rej wodzili ciągle nikczemnicy, jak Poniński, najpodlejszy z podłych, jak Młodziejowski, jak Gurowski, o którym i jemu podobnych poseł rosyjski miał rzec: że gdy im się jedną ręką podaje worek, drugą śmiało można było dać policzek...

Do uśmierzenia bólów patriotycznych dopomagał czynnie i skutecznie ekskochanek, bezwstydny utrzymanek, w końcu niemiłosiernie kopany, a ciągle się łaszący psiak ukoronowanej nierządnicy rosyjskiej; władca obfitego haremu i rasowy stadnik rozpustnych dam polskich, marnotrawca, sprzedawczyk i żebrak z wyciągniętą jawnie, lub skrycie ręką po pożyczkę, łapówkę, lub jałmużnę, tchórz, który podczas wojny wyjechawszy z Warszawy do obozu, już z Pragi zawrócił do domu, nędznik, który dogodzeniu sobie i innym fawarytom, gotów był bez namysłu popełnić najniższą podłość — słowem król Stanisław August, którego jedynym prawem do korony była chęć posiadania jej", którego poseł rosyjski ze wzgardliwą ironią pocieszał, że gdy utraci tron, będzie mógł się utrzymać z lekcji tańca, który osiedlony w Petersburgu tyle tylko przypomniał sobie z utraconej stolicy swego państwa, po trzykroć sprzedanego, że przysyłał do Warszawy, po mąkę pszenną. Ten monarcha, godny ogromnej większości „prześwietnych stanów" miał z nimi wyjarzmić poddanych?

A tymi poddanymi byli polscy chłopi, ciemni, głodni, nędzni, poniewierani, deptani, traceni, poza wszelkie prawo wyrzuceni, obojętni na los tej Ojczyzny, z której najstraszniejszą macochę dla nich zrobiono! Historia bardzo często lubi się powtarzać!

* * *

Wiadomo, że sejm zwany Wielkim, otrzymał tę nazwę nie ze względu na swe czyny, lecz ze względu na swe trwanie, ciągnął się bowiem leniwie przez cztery lata, gdyż jego obrady przedłużała niepotrzebnie i bezpłodnie targująca się o korzyści prywata. Upływały miesiące na pustych gadaniach, niepotrącających życia publicznego, pełnego spraw wielkiej wagi i grozy. Daremnie niektórzy posłowie wzywali do pośpiechu i zwrócenia obrad na poważne tory. „Rozpacz nieśmiałe rozdziera mi usta! — wołał Leszczyński. — Hasłem sejmowania naszego miało być dobro publiczne, hasłem teraz staje się nieczynność. Prywata wcisnęła się gwałtem wszędy i staje się prawem. Już na nas sarka publiczność, kraj cały z nieczynności naszej w rozpaczy, a nadzieja, która nam niosła koronę chwały, bodaj niesie zemstę i ukaranie".

Krasiński, biskup kamieniecki, mówił groźnie i proroczo: „Niechaj mi się godzi z żalem powiedzieć, że jak prędko obce potencje osądzą nas za naród nierządny, niezgodny i niejako przeznaczony do tego, ażeby ktoś trzymając go w mundsztuku, prawa mu dyktował, tak lękać się koniecznie należy, aby się między sobą nie zgodzili na ostateczny nas podział... Niech sądzi najlepszy polityk, jeżeli Europa cierpieć powinna pośród siebie, naród który nie ma żadnego rządu... Zamiast zmierzać do interesów największej wagi, straciliśmy jedenaście miesięcy na swarach, dysputach i pięknych oracjach". Podczas gdy jedni przewlekali obrady czczą gadaniną, inni je tamowali ukrytą, niegodziwą rachubą.

„O gdyby się wszystkich nas serca odkryły — mówił Kościałkowski, jakimiżbyśmy się pokazali potworami! Spadłaby obłudna maska patriotyzmu, a każdy by się tam pokazał, czym jest w samej rzeczy".

„Szanowny marszałek sejmu po dwu latach pasowania się z obojętnością, prywatą i niemotą, przemówił stroskany. Gdy do poprawy przystępujemy, tyle doznajemy trudności, iż nic się spodziewać nie można z chwiejnych zamiarów naszych. Rozpaczliwy stan rzeczy tłumaczy się obywatelom, a oni udają jakby wieki mieli do swych czynności. Ziemio rozstąp się, pochłoń mnie, niech na ten nieład nie patrzę! Popioły nieczułe wzruszyłyby się na takowe wyrzuty! Boże litościwy, nie dopuszczaj na nas karania!"

„Pomimo, że zaledwie kilkanaście lat minęło od pierwszego rozbioru, w który państwa zaborcze wplotły niebezpiecznie dla Polski kwestię chłopską, nie poświęcono jej w obecnym sejmie wyłącznie ani jednego posiedzenia. Trącono jej tylko mimochodem, nie poddając jej ani razu szczegółowemu i gruntownemu rozbiorowi.

Rozpęd reformatorski w kierunku uprawnienia chłopów powstrzymywała szlachta konserwatywna doniesieniami o rozruchach ludowych na Rusi. Widmo rzezi ciągle wywoływano przed wyobraźnię sejmu, odstraszało zwolenników reformy od tej granicy, do której byli gotowi posunąć się w swych ustępstwach.. Widomym zaś wyrazem trwogi był ogłoszony w roku 1790, Uniwersał zalecający dziękować Bogu za uchronienie kraju od buntów...

Probierzem nastroju sejmu w sprawie chłopskiej był król, ten kawał mdło słodkiego i pachnącego ciasta, które okoliczności ugniatały w najrozmaitsze formy. W r. 1764 pisał on do A. Zamojskiego: „Póki dziedzic przywłaszcza moc życia i śmierci nad poddanym, póki trochą pieniędzmi okupić można zabójstwo chłopa, póty nie mam w duszy mojej spokojności, póty nie śmiem słyszeć od cudzoziemców o naszym narodzie, któremu nikczemne kupno bezkarnie wyrzucać można". Najobfitsze bogactwa krajowych źródeł", „najliczniejszą ludność", najdzielniejszą krajusiłę", przyjęto pod opiekę prawa i rządu". To znaczy, że dotąd 9/10 narodu, ta jego największa potęga i ten najcenniejszy skarb, nie pozostawał „pod opieką prawa i rządu".



Król belgijski Leopold w towarzystwie generałów van den Bergha (z lewej) i Denisa (z prawej) na manewrach armii belgijskiej

Groźny zatarg niemiecko-czeski

Prowokacje niemieckie

Czeska agencja telegraficzna donosi o szeregu incydentów, które wydarzyły się w różnych miejscowościach Czechosłowacji. W czwartej w Decinie (Północne Czechy) zwolennik Henleina został ranny przez dwóch socjal-demokratów niemieckich.

W pobliżu Janova (Czechy Wschodnie) podczas bójki w oberży w miejscowości Brlenka odnieśli rany socjal-demokrata niemiecki i zwolennik Henleina.

W Chomutowie (Komotau) **5 żołnierzy czeskich musiało bronić się przeciwko 60 napastnikom. Jeden żołnierz odniósł ciężkie rany.**

W Chodowie (Czechy Północno - Zachodnie) podczas rozpraszania zostało rannych trzech żandarmów. Dokonano trzech aresztowań.

Wszystkie te incydenty zostały szybko zlikwidowane przez policję i żandarmerię.

Brytyjski ambasador Henderson odwiedził w południe ministra spraw zagranicznych v. Ribbentropa, z którym odbył przeszło godzinną rozmowę.

Z kół poinformowanych donoszą, że **rozmowa dotyczyła stosunków czechosłowacko-niemieckich w związku z pogłoskami o koncentracji wojsk niemieckich na granicy czechosłowackiej.**

Utrzymują, że ambasador brytyjski zażądał od niemieckiego ministra spraw zagranicznych potwierdzenia zapewnień, iż przesunięcia wojsk niemieckich na granicą czechosłowacką **nie mają na celu żadnej akcji wojskowej przeciw Czechosłowacji.**

Przesunięcia wojsk, von Ribbentrop tłumaczy **przeniesieniem oddziałów z kwater zimowych do letnich.**

Kampania antyczeska w Niemczech przybrała w ciągu ostatnich godzin tak **wielkie rozmiary, że zaczyna być niepokojąca.**

Wszystkie pisma niemieckie ogłaszają alarmujące wieści o rzekomych prześladowaniach Niemców sudeckich, podniecając opinię publiczną **odpowiednio nagłówkami, aby wzniecić falę oburzenia.**

Wiadomości z Czechosłowacji podawane są w formie sensacyjnej i odpowiednio zabarwione. Wszystko wskazuje, że **kampania prasy niemieckiej podjęta została na rozkaz z góry.**

„Jesteśmy przygotowani"

Prezydent republiki czechosłowackiej, Benesz wygłosił ostatnio przemówienie w miejscowości Tabor.

W mowie swej podkreślił przede wszystkim, że obecna chwila jest **najbardziej poważnym okresem w dziejach Czechosłowacji od czasu wojny światowej.**

„Musimy — mówił prez. Benesz — **zachować spokój, którego odebrać sobie nie damy.** Nie boimy się najbliższych dni, nie boimy się w ogóle. **Jesteśmy na wszystko przygotowani".** Przechodząc do omówienia trudności obecnej sytuacji, prezydent podkreślił, **że rząd przygotowuje rozwiązanie kwestii mniejszościowej, które jest możliwe tylko w drodze kompromisu i wezwał wszystkie partie zarówno czechosłowackie, jak i niemieckie do pracy w duchu porozumienia i do pomagania rządowi.**

Energiczna akcja Anglii na rzecz utrzymania pokoju

Poseł angielski w Pradze, Newton, odwiedził min. Kroftę, którego poinformował o wynikach rozmowy sir Neville Hendersona z von Ribbentropem. Jednocześnie późnym wieczorem ambasador angielski w Paryżu, sir Erick Phipps, odbył dłuższą naradę z min. Bonnetem i również udzielił mu informacji o rozmowach przedstawicieli dyplomatycznych Anglii w Berlinie i Pradze.

Angielskie Foreign Office wydało komunikat, zdecydowanie potępiający odmowę przywódców Niemców sudeckich rozpoczęcia rokowań z rządem praskim i stwierdzający, że ten ostatni w odpowiedzi na rady Anglii z największą gotowością przystąpił do opracowania statutu praw mniejszości, mogącego zaspokoić słuszne żądania mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji.

Wojska czeskie nad granicą

Praski korespondent Reutera komunikuje, iż zwiedził nadgraniczny okreg Czech południowo-zachodnich na odcinku Vimperk — granica niemiecka i stwierdził, **że odcinek ten jest zajęty przez wojska czechosłowackie, które w ciągu ubiegłej nocy zostały na miejsce przewiezione pociągami i autami ciężarowymi.**

Ks. Józef Panaś

Wy, lecz nie dla was zbieracie miód pszczoły Wy, lecz nie dla was pracujecie woły

Taki wierszyk ułożył przed dwoma tysiącami lat łaciński poeta Horacy, mając na myśli ciężką pracę niewolników rzymskich, którzy ginęli pod razami batów, by dla swoich panów dostarczyć środków do szalonego zbytku i rozpusty, wśród której Rzym starożytny zginął marnie pod stopami barbarzyńskich germanów.

Nie podobna nie przyznać, że i dzisiaj wiersz ten posiada swoją wymowę, jeżeli się lepiej przypatrzymy stosunkom wiejskim.

Nie mamy dzisiaj wprawdzie niewolnictwa ani pańszczyzny, jak jej nie znają pszczoły pracujące całe lato od świtu do nocy, by zbierać zapasy żywności dla siebie i potomstwa, lecz przychodzi sprytny człowiek zabiera im cały plon pracy, a one znowu skąpiąc dla siebie i swego potomstwa zaczynają zapełniać śpichlerz miodny.

NAJCIĘŻSZA PRACA, NAJMNIEJSZY DOCHÓD SPOŁECZNY.

Gdy się przyjrzymy bliżej stosunkom społeczno-gospodarczym w Polsce, widzimy podobne objawy. Ludność rolnicza stanowiąca 75 proc. ludności o głodzie i chłodzie nieraz od 4-tej rano do 11-tej w nocy produkuje całą żywność dla narodu, produkuje surowce potrzebne dla fabryk, dostarcza koni, wozów, a wreszcie ludzi dla obrony narodu, a gdy przychodzi do podziału dochodu społecznego, który według ostatniego obliczenia statystyki państwowej wynosi 15 miliardów, to ludność rolnicza dostaje nie należnych jej 75 proc. udziału w dochodzie społecznym ale zaledwie 33 proc., dalsze obliczenia wykazują, że rolnik na swe utrzymanie wydaje 10 razy mniej, niż przeciętny kapitalista, a dwa razy mniej, niż niekwalifikowany robotnik fabryczny. Nic więc dziwnego, że chłop ostatkami sił broni się przed zupełną nędzą przed zalewem ciemnoty, bo statystyka wykazuje, nie tylko że milion dzieci chłopskich pozbawionych jest możności uczęszczania do szkoły, ale nawet z pośród tych dzieci, które szkołę ukończyły około 200 tysięcy rocznie wpada w powrotny analfabetyzm z powodu skrajnej nędzy i z powodu braku książek czy czasopism do czytania.

JAK TEMU ZARADZIĆ?

Na całym świecie panuje współcześnie jednomyślne zdanie, że podstawą zdrowia tudzież siły fizycznej i moralnej każdego narodu, który chce samodzielnie żyć i rozwijać się jest jego ludność rolnicza. Opinia ta, dzięki pracy Stronnictwa Ludowego i jego czołowych działaczy zaczyna zdobywać sobie prawo obywatelstwa nawet w Polsce współczesnej, jednakże zapatrywania na sprawę gospodarczego i kulturalnego dobrobytu wsi są różnorakie. Stronnictwo Ludowe widzi ten stanowiący o potędze państwa dobrobyt rolników w pełni praw obywatelskich warstwy chłopskiej, w należytej rozbudowie sieci szkolnej i należytym podziale dochodu społecznego, gdyż skrajna nędza panująca na wsi, gdzie trzeba odjąć dzieciom od ust ostatni kęs chleba, by sprzedać zboże na podatki, na zakupno skartelizowanych wytworów przemysłowych, nigdy nie dopuści do należytego wykorzystania nawet najlepiej rozwiniętej sieci szkolnej. Żądania swoje chłopi jasno i głośno i bez żadnego zaskoczenia postawili, w Nowosielcach i w dziesiątkach tysięcy masowych i publicznych zebrań, a ponadto oświadczyli, że o swoje słuszne prawa walczyć będą do upadłego wszystkimi środkami dozwolonymi przez prawo, że bronić się będą przeciwko wszelkim bezprawnym gwałtom i widzimy, że to czynią ofiarnie i skutecznie.

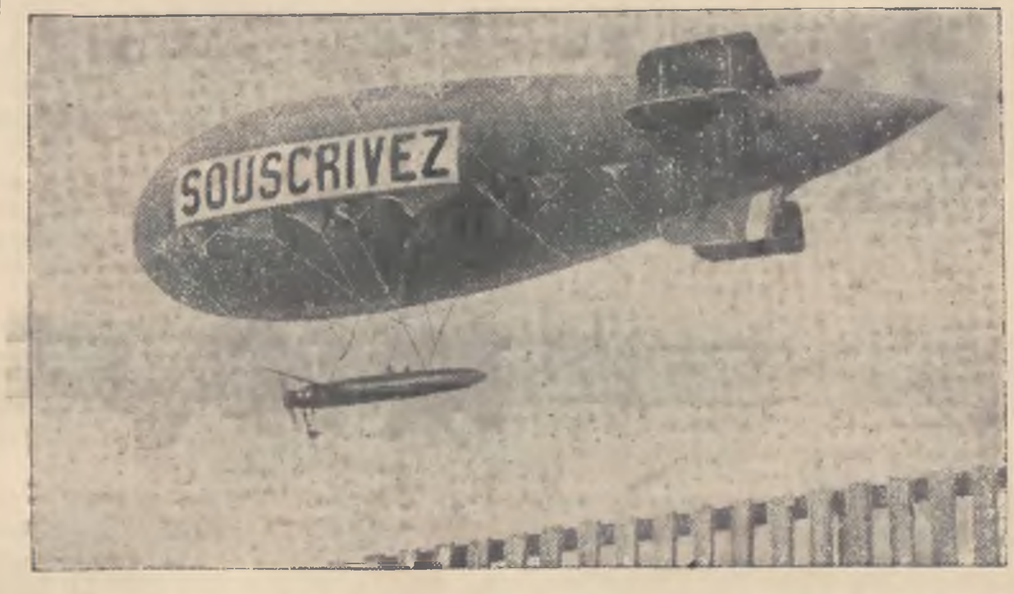
ZWODNICZY GŁOS OZONU.

Z tej drogi, która jedynie prowadzi i prowadzić może do uzdrowienia stosunków społecznych i gospodarczych w Polsce, usiłuje sprowadzić na swoje podwórko Ozon. Co im za to obiecuje?

Po licznych zebraniach jakie w Małopolsce urządzili czołowi działacze Ozonu, Wojciechowski i gen. Zarzycki, rozrzucono masowo ulotki p. t. „Walczymy o znaczenie chłopów w państwie". Ulotki te w sposób podstępny atakują Stronnictwo Ludowe, oraz prezesa W. Witosa, zarzucając mu współdziałanie z komunistami. Głównym argumentem tego paszkwilu jest twierdzenie, że na wsi dopiero wtenczas będzie naprawdę dobrze, gdy chłopi przestaną zajmować się sprawami politycznymi, a postarają się o to, by hektar ziemi dawał więcej o 4 centnary zboża, by każda krowa przyczyniła 10 liter mleka. Twierdzenie to stanowi właśnie najniebezpieczniejszą pułapkę, bo gdyby nawet chłop potrafił swoją pracą, z ziemi wydobyć nie o 4, ale o 10 q więcej, gdyby mlekiem zalewał miasta, a masłem rynki zagraniczne, to bez praw politycznych będzie tylko pszczołą lub wołem, któremu pozostają tylko ciężka praca i bicz poganiacza, bo wszystkie korzyści zabiorą spryciarze, którzy kosztem ciężkiej pracy narodu budują luksusowe pałace i opływają we wszystko, jak pączki w maśle, a nie chcą widzieć panoszącej się wkoło nędzy, bo im przecie jest „byczo".

W JEDNOŚCI SIŁA.

Ostatnie tygodnie wykazały, że polityka Stronnictwa Ludowego mimo podstępnego działania całego szeregu wrogów i płatnych prowokatorów jest rozważną i celową. W Bogu nadzieja, że gdy wszyscy chłopi znajdą się pod sztandarami Stronnictwa Ludowego, to idee sprawiedliwości społecznej zwyciężyć muszą.



Propaganda za pożyczką wewnętrzną we Francji. Na powłoce sterowca apel do nabywania pożyczki

Przykład solidarności chłopskiej

Ruch ludowy w Łowickiem — Opiekunowie ozonowi nie potrzebni

W Nr. 58 „Gazety Grudziądzkiej" czytamy:

Na święta Wielkiej Nocy został wywieziony na święcone jajko do Berezy działacz ludowy Jan Szymański z Pszczonowa, pow. łowickiego. Zabrano go z domu w porze nocnej.

Na wieść o aresztowaniu Szymańskiego, tutejsi chłopi pospieszyli z pomocą jego rodzinie w gospodarce. Zjechało się więc do niego kilkanaście par koni i b. wielu pieszych obywateli i w krótkim czasie zrobili wszystko, co tylko w porze wiosennej zrobić było trzeba.

Gmina Łyszkowice, pow. łowickiego, składa się z dwudziestu wiosek i osady Łyszkowice. Na wszystkie te miejscowości tylko są cztery wioski, gdzie nie ma Koła S. L. W wielu wioskach prezesami Kół S. L. są sołtysi. To też wiemy, że u nas nie znajddzie się miejsca dla opiekunów ozonowych, którzy tyle krzywdy chłopom wyrządzili.

Zapał i duch w masach wiejskich jest jednolity, to też wiemy, że wszyscy chłopi na zew Stronnictwa Ludowego staną jak jeden mąż, ramię przy ramieniu, pod Zielonym sztandarem, który w niedzielę, dnia 22 maja br. będzie poświęcony w Pszczonowie, rodzinnej wsi Szymańskiego.

Prawda, że jeszcze znajduje się kilkadziesiąt chłopów, którzy łaszą się i żyją na usługach ozonowo-pańskich starodawnym zwyczajem pańszczyźnianym. Nie chcą zrozumieć tego, czym jest chłop, jakie wartości w nim tkwią i do czego jest powołany. Nadszedł już czas, aby wszyscy przejrzeli i wzajemnie podali sobie twarde chłopskie dłonie do wspólnej pracy nad budową Polski ludowej.

Gminniak.

Baczność Spółdzielcy!

Zwracamy uwagę wszystkim członkom S. L., należącym do spółdzielni wszelkiego typu, na okres dorocznych walnych zebrań, po których w najbliższych tygodniach odbędą się zjazdy okręgowe.

Dołóżcie wszelkich starań, ażeby delegatami Związków waszych spółdzielni zostali ludzie prawdziwie oddani sprawie ludowej.

Zarząd Okręgowy S. L.

Meksyk znowu w ogniu rewolucji

Przysłowiowe się już stały meksykańskie rewolucje i „pronunciamenta". Przez wiele lat jednak wiadomości o nowych zamachach stanu nie budziły w Europie zainteresowania.

Teraz sytuacja zmieniła się gruntownie. Oto na plan pierwszy w tych odległych od nas zatargów, wybiła się **nafta.** „Nafta, która rządzi światem". Ta która jest jednym z głównych powodów olbrzymich zbrojeń japońskich, i umacniania baz dalekowschodnich Anglii i Stanów Zjednoczonych. Materiał pędny poruszający nowoczesne motory.

Ale gdy przyjrzeć się bliżej owym ciągłym meksykańskim rewolucjom zobaczymy, **że powodem ich były zawsze bogactwa naturalne kraju.** W ciągu dwóch pokoleń walka toczyła się wokół **kopalń srebra.** Są one położone w centrum Meksyku, 2.500 metrów nad poziomem morza i wyżej jeszcze, pośród gór stanowiących fortecę, której Meksykanie będą zawsze panami. Już z tych czasów pochodzi nienawiść Meksykańczyków do obcych, bogacących się ich kosztem. Wzmogła się ona jednak do niebywałych granic od czasu wejścia w grę — nafty. Pola naftowe grupują się **wokół Tampico, nad brzegiem Atlantyku.** Okręty wojenne, zarzucające kotwice w porcie, panują nad wybrzeżem.

Przez dwadzieścia lat tysiące Meksykańczyków ginęły w walce z cudzoziemcami. Coraz to inni samozwańczy generałowie podnosili żagiew buntu. Sławny **Pancho Villa** ważył się nawet na przejście granicy i napadnięcie pułku kawalerii amerykańskiej. Przeszło 100 tysięcy żołnierzy Stanów Zjednoczonych pod wodzą **generała Pershinga** gromiło rebeliantów. Jednak wybucha wojna światowa, prezydent Wilson odwołuje Pershinga, który się odznaczył później na polach Francji. W dzień wyjazdu Pershinga, prezydent meksykański **Carranża** ogłasza nową konstytucję, wywłaszczającą cudzoziemców. Jednak właściciele pól naftowych nie poddają się. Dzięki ich poparciu **szef zbrojnych band generał Palacz wypędza ze stolicy Carranzę, który ginie zamordowany.**

Po niezliczonych walkach nastąpiły lata względnego pokoju. Ostatnie wydarzenia w Meksyku są dowodem, że pokój ten bynajmniej nie był mocno ugruntowany.

18-go marca b. r. dekret **prezydenta Cardanasa** wywłaszczył towarzystwa naftowe. Reakcja ich była zrazu słaba. Protesty, wycofanie z portów cystern naftowych, wstrzymanie zakupów srebra, wszystko to nie mogło wstrzymać zasadniczego procesu wywłaszczenia.

Jednak sytuacja się gmatwa. Rząd brytyjski zażądał spłaty przez Meksyk odszkodowania za straty, jakie ponieśli obywatele brytyjscy w czasie długoletnich rewolucji. Meksyk odszkodowanie wypłacił, ale oświadczył jednocześnie ustami swego ministra spraw zagranicznych **p. Eduardo Hay:** „Rząd brytyjski nie ma prawa wtrącać się ani do spraw wewnętrznych ani zewnętrznych Meksyku. Meksyk nie zmieni stanowiska mimo trudności wewnętrznych".

Jednocześnie Meksyk **zerwał stosunki dyplomatyczne z Wielką Brytanią.** Co się jednak w międzyczasie dzieje z naftą? Oto podobno po zawarciu umowy na dostawę nafty opuścił Meksyk niejaki **pan Rickett.** Nazwisko jego, które spotykaliśmy w związku z bogactwami kopalnymi **Abisynii,** wiele mówi. Stoją za nim kapitały angielskie. Nie zrezygnują one łatwo z nafty meksykańskiej, a czy dostaną ją drogą oficjalną czy nie, to rzecz drugorzędna.

Śp. Jan Szczęsny-Płatkowski (Pobratymiec)

1864 — 1938

Złamany śmiercią swego ukochanego siostrzeńca śp. Rajmunda Bergiela, poety legionowego, rozstał się z tym światem w dniu 29 kwietnia 1938 r. w Myślenicach wierny syn Ziemi myślenickiej **JAN SZCZĘSNY-PŁATKOWSKI (Pobratymiec).** Zmarły był emerytowanym sekretarzem magistratu Myślenic, członkiem założycielem Tow. Gimn. „Sokół“ w Myślenicach i jego długoletnim sekretarzem oraz członkiem zwyczajnym i honorowym wszystkich innych Towarzystw myślenickich.

Śp. PŁATKOWSKI był **cenionym pisarzem ludowym.** Napisał kilkadziesiąt obrazków ludowych ,krotochwil, nowel, monologów wojennych i pokojowych, **z których wiele grano z wielkim powodzeniem na deskach teatrów ludowych w całej Polsce.** Swoimi utworami zasilał on przez blisko pół wieku pisma przeznaczone dla wsi, pisma humorystyczne, tygodniki i miesięczniki. W 28 roku życia zaczął swoją działalność literacką od obrazka scenicznego **„Urzeczona“**, wydanego przez Bibliotekę powszechną w Złoczowie w r. 1892. Z cenniejszych jego dzieł są następujące: **„Pan burmistrz z Wielkich Kozłowic“, „Kwiat paproci“**, obrazek ludowy ze śpiewami i tańcami, **„Zrękowiny u Druzgały“, „Lustracja u pana wójta“, „W gospodzie pod sroką“, „Wiosna na Podhalu“, „Wigilia św. Andrzeja“**, oraz obrazki patriotyczne: **„Nasi jadą“, „Gdzie odwaga i męstwo, Bóg daje zwycięstwo“, „Pod obuchem pruskim“, „Z pieśnią na ustach w bój“.**

Z ostatnich jego utworów zasługują na uwagę: **„Cudak“, „Z turoniem“, „Na dożynkach“, „Mamuty“, „Piosnka pana Fortunata“, „Grajcarkowe zaloty“, „Sobótki“, „Górą spółdzielnie“, „Wójt Oprzędek urzęduje“ itd.**

Pracując przez kilkadziesiąt lat uczciwie i sumiennie na stanowisku sekretarza magistratu myślenickiego, śp. Płatkowski znalazł czas, ażeby oddawać się pracy literackiej, którą nadewszystko ukochał. Że plon jego cichej, mrówczej, bez szukania rozgłosu twórczości był nader obfity, świadczą o tym tak liczne dzieła, które w spuściźnie po sobie literaturze ludowej przyswoił. Poza twórczością ściśle literacką zajmował się Zmarły z nie małym zapałem **badaniem gwary podhalańskiej.** I w tej dziedzinie zdobycze jego są bardzo pokaźne.

Obok zasłużonych patriotów, budzących ducha narodowego w czasie niewoli w Myślenicach jak śp. **senatora Andrzeja Średniawskiego, Edwarda Kleberta, dra Wiktora Łodzińskiego, drn Emila Adelmana, dra Mikołaja Klakurki,** mecenasa i zasłużonego wielce burmistrza miasta, należy postawić również nazwisko **śp. Jana Płatkowskiego.**

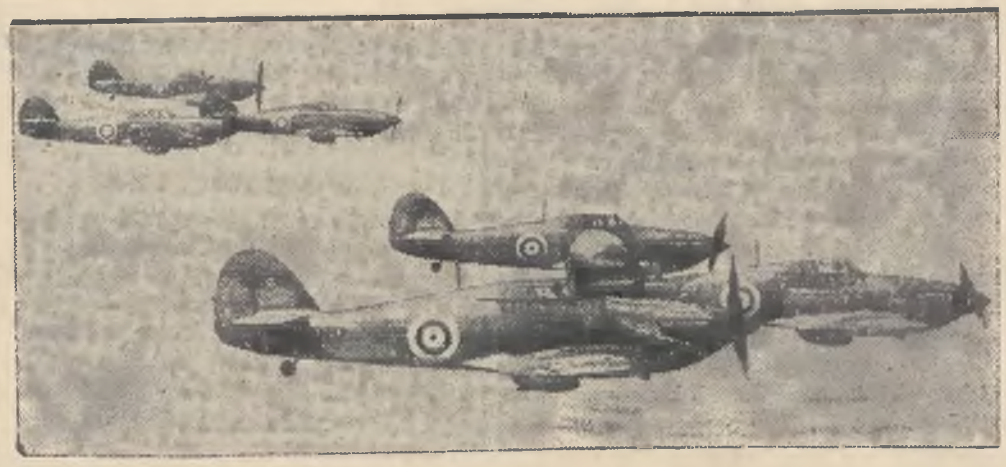
Iście benedyktyńska jego praca, nadzwyczajna skromność i uprzejmość w obcowaniu z ludźmi, nieszukanie pochwał i oklasków... oto zalety tego naprawdę, wartościowego, a przede wszystkim prawego człowieka i obywatela.

Niech ta Ziemia myślenicka, którą tak ukochał, sławiąc jej piękno i powab w swoich obrazkach... będzie mu lekką.

Niech obecne pokolenie bierze przykład z jego życia jak kochać Ojczyznę i jak pracować dla niej.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

wb.



Najszybsze samoloty świata, angielskie „Hurricanes“ w locie grupowym.

Co piszą inni?

Za oświadczeniem Paderewskiego

Na zjeździe wojewódzkim Stronn. Pracy w Poznaniu uchwalono między innymi następującą rezolucję:

„W związku z ostatnimi wypowiedzeniami się wybitnych przedstawicieli obozu rządzącego w sprawie zgody narodowej, zjazd solidaryzuje się całkowicie z oświadczeniami wielkich patriotów, których Stronnictwo Pracy ma zaszczyt zaliczać do grona swoich protektorów i przywódców, prezydenta Ignacego J. Paderewskiego i generała Józefa Hallera i oświadcza, że na ich wezwanie gotowe jest uczynić wszystko dla położenia kresu panującemu rozdarciu i przywrócenia w państwie stosunków opartych na lojalnej współpracy wszystkich Polaków, zmierzającej do ugruntowania w życiu narodowym zasad rządnej wolności, praworządności i zdrowej demokracji.

Zjazd upoważnia prezydium do przesłania wyrazów czci i hołdu dla Wielkiego Polaka Prezydenta Ignacego Paderewskiego, którego ofiarna służba Polsce przez całe życie stanowić będzie na zawsze niedościgniony wzór dla wszystkich dobrych synów Ojczyzny“.

Kiedy zmiana rządu

„Kur. Polski" podaje:

„Jak się dowiadujemy, p. wicepremier i minister Skarbu Kwiatkowski zdecydował się na urlop wypoczynkowy przed nadzwyczajną sesją sejmową. Urlop p. wicepremiera potrwa kilkanaście dni i zakończy się około 1 czerwca. P. wicepremier spędzi wypoczynek w kraju, podobno w Krynicy.

Można stąd wnioskować, że:

1) pogłoski o zmianach personalnych na stanowiskach kierowniczych są pozbawione podstaw;

2) rozwój sytuacji wewnętrznej w państwie ulegnie przejściowemu zahamowaniu;

3) sesja nadzwyczajna Sejmu zbierze się zapewne około 10-go czerwca.

Cisza polityczna zakończy się z chwilą rozpoczęcia sesji parlamentu“.

Pismo zwraca uwagę na artykuł „Jutra Pracy", które pisze między innymi, że „nakazy moralne zmuszają nas do walki o jawność naszego życia publicznego". Stąd wniosek, że ta poklócona z Ozonem grupka wyciągnie teraz różne ukrywane wstydliwie rzeczy na światło dzienne.

Czas nagli

Tygodnik „Czarno na białem" stwierdza, że dzięki wywiadowi z Paderewskim sytuacja została wyjaśniona. Okazało się, jak uzasadniony był sceptycyzm tych wszystkich, którzy wątpili, czy po mowie katowickiej nastąpią czyny.

Pismo wskazuje dalej chmury na horyzoncie międzynarodowym.

„Rozum stanu wymaga w tej chwili takiego wyjścia z sytuacji, które by nie tylko nie było naruszeniem dotychczasowych podstaw obronności państwa, ale które by było tej obronności wzmocnieniem. Podanie dłoni Czechosłowacji, stworzenie potężnego gospodarczo i militarnie bloku 50 milionowego Słowian i przyciągnięcie doń państw bałtyckich — to jest już nie tylko wzmocnienie obrony, to przejęcie w nasze ręce inicjatywy w Europie środkowej.

Gdy widzimy wzrost napięcia w Sudetach, łudząco podobnego w objawach do tych znanych już z dotychczasowej strategii gwałtu przygrywek do faktów dokonanych, wołamy: czas nagli!

Że w takiej chwili Sejm nie odczuł potrzeby natychmiastowego zwołania sesji nadzwyczajnej, to jeszcze raz potwierdza ogólne przekonanie o poziomie politycznym i poczuciu odpowiedzialności tych posłów.

Nie na nich czekamy. Czekamy na odpowiedź rządu, czekamy na natychmiastową „szczerą wymianę poglądów“ i na decyzję, zgodną z wolą narodu“.

Sanacja ma zwyczaj zwlekać do ostatniej chwili. Wyobraża sobie, że wystarczy zwrócić się do wielkich przywódców narodu dopiero w chwili największego niebezpieczeństwa tak, jak się to stało w sierpniu 1920 r.

Prorządowy „Dziennik Poznański" sądzi, że

„obóz rządzący będzie ze wszystkich sił starał się zyskać więcej zaufania w społeczeństwie, przy czym Obóz Zjednoczenia Narodowego miałby zamienić się w typową partię popierającą rząd, tak, jak to było z Bezpartyjnym Blokiem Współpracy z Rządem. Sam rząd natomiast miałby być zrekonstruowany. Główną rolę w nawiązaniu kontaktu ze społeczeństwem ma pełnić prof. Bartel, senator z nominacji, osobisty przyjaciel Prezydenta R. P. i polityk, który zawsze reprezentował tendencje zawierania kompromisu z partiami politycznymi. Nie potrzebujemy dodawać, że tymi partiami były zawsze partie lewicowe. Nazwisk przypuszczalnych kandydatów na ministrów w zrekonstruowanym gabinecie nie będziemy powtarzali, zaznaczamy tylko, że w liście wymienianej przez prasę nie zabrakło nazwiska ministra Kajetana Morawskiego, jako kandydata na ministra skarbu i wiceministra komunikacji Piaseckiego jako kandydata na stanowisko wicepremiera“.

To są pogłoski mało prawdopodobne. Warto jednak podkreślić fakt, że o przesileniu mówi się od długiego czasu i to wszędzie, nawet w kołach sanacyjnych, ale zmiana nie następuje, gdyż postępująca „dekompozycja" uniemożliwia wyszukanie zespołu, którvby został przyjęty przychylnie przez wszystkie grupki sanacyjne.



Lotniczka francuska Elżbieta Lion pobiła ustanowiony przez Amelię Earhardt rekord szybkości lotu dla kobiet

Zezem

Fantastyczny pomysł

Naprawdę nieoczekiwaną, a nawet powiedziałbym, dość niesamowitą wiadomość przyniósł onegdaj PAT. Brzmi ona mianowicie tak:

„Nowy Sącz, PAT. Sześć miast powiatu nowosądeckiego postanowiło zaliczyć nowosądecki pułk strzelców podhalańskich do grona swych obywateli honorowych. Wręczenie dyplomów obywatelstwa honorowego odbędzie się w dniu święta pułkowego, 26 bm. Dyplomy wręczą miasta: Nowy Sącz, Muszyna, Piwniczna, Krynica, Grybów i Stary Sącz“.

Miłość społeczeństwa do armii jest rzeczą ze wszechmiar chwalebną i zupełnie zrozumiałą. Armię należy kochać, należy dla niej robić wszystko, co tylko leży w granicach możliwości, należy otaczać ją czcią i opieką. Ale na miłość Boską — należy zachować właściwą miarę.

Sześć miast powiatu nowosądeckiego myślało i myślało, jakby to zamanifestować swoje przywiązanie do armii — i wymyśliło coś naprawdę groteskowego. Zaliczyć pułk piechoty do grona obywateli honorowych!

Jest to niewątpliwie pomysł bez precedensu historycznego. Czegoś takiego jeszcze nie było, jak świat światem, nawet w krajach, gdzie wojsko było uważane za bożyszcze . . .!

Każda nawet najbardziej patetyczna sprawa ma swoją komiczną stronę. Ta, o której mówimy, ma patosu bardzo mało, a za to niesłychanie wiele komizmu. Bo rozpatrzmy to całe zagadnienie szczerze, prosto i po przyjacielsku:

A więc przypuśćmy, że sześć miast powiatu nowosądeckiego traktuje swoją uchwałę teoretycznie. Cóż z tego? Pułk jest obywatelem honorowym Nowego Sącza, Muszyny, Piwnicznej, Krynicy, Grybowa i Starego Sącza — no i jest. Zaszczyt to dla niego może duży, ale . . . jak pułk może być o b y w a t e l e m? Jak to jego obywatelstwo ma wyglądać? Co ono ma mu dawać? Jak on ma to obywatelstwo traktować? Co biedak ma z nim zrobić?

Wszystko to więc, jak widzimy, są zagadnienia nie do rozwiązania. Bo niby w jaki sposób można je rozwiązać? W żaden...!

A teraz przypuśćmy znowu, że sześć miast powiatu nowosądeckiego traktuje swój pomysł czysto praktycznie. A więc, że pułk jest z b i o r o w y m obywatelem honorowym, czyli, że — każdy jego członek jest tym samym także obywatelem honorowym owych sześciu miast. Co wtedy mają oficerowie i szeregowi nowosądeckiego pułku strzelców podhalańskich za uprawnienia, jako obywatele honorowi? Czy wolno im, jak to wolno każdemu normalnemu honorowemu obywatelowi brać udział w posiedzeniach Rady Miejskiej na jakimś specjalnie uroczystym krześle czy ławce? Czy mają prawo, jak każdy inny obywatel honorowy, korzystać bezpłatnie z pewnych urządzeń, czy też instytucyj miejskich? Czy im będzie taniej liczyło się za światło? Albo za czynsz w domach miejskich?

Znowu zagadnienie nie do rozwiązania . . .!

A teraz chodzi o najważniejszą rzecz: O s e n s.

Otóż wypada nam stwierdzić, niestety z przykrością, że taki pomysł z obywatelstwem honorowym nie ma naprawdę sensu ani za grosz!

Rozumiemy wprawdzie, że sześć miast nowosądeckich chciało jakoś zasłynąć w wyścigu pracy i w ciągnięciu Polski wzwyż, żeby aż w krzyżach trzeszczało. Wybrało tylko do tego bardzo tani sposób. Zamiast ufundować jakiś C. K. M., czy inny sprzęt uzbrojeniowy, tak, jak to robią wszystkie inne miasta, organizacje, czy instytucje — sześć miast powiatu nowosądeckiego wybrało sobie — obywatelstwo honorowe! Że to niby nic nie kosztuje, a patos duży . . .

Otóż, za pozwoleniem panowie rajcowie z sześciu miast! Tak tanio wykupywać się nie można! Obywatelstwo sobie schowajcie dla o s ó b, zaś dla wojska dajcie coś bardziej konkretnego! To, co mu się przyda na wypadek wojny.

Obywatelstwem honorowym bowiem nowosądecki pułk strzelców podhalańskich niczego nie zwojuje . . .!

Niejaki X

„Polonia“

Jantek z Bugaja

Zielone Święto

Duchem bożym, słońcem proministe, z piorunową ciszą... w szarych chmurach na równinach, dolinach pagórach Wszystkim na chleb, łanami kłosiste — Zielone Święto.

Pod błękitną kapułą niebiosów, która naszą pokrywa ojczyznę, miliony swą niedolą bliźnię... nad odmianą radzą swoich losów — w Zielone Święto.

Miliony, tysięczne tysiące, wiecujące wiecujące świątecznie w powiatach i po gminach, sąsiedzko przy chatach o tej sile w sobie wszechmogącej... — w Zielone Święto.

ce ziści, że Ojczyzna nie jest dla korzyści eliciarzy — dla wszystkich jej dzieci — w Zielone Święto.

Niech zapłoną sobótkowe znicze wieczór w rękach naszych chłopskich dzieci, Polski Ludu, wieszcząc czas stuleci, z jasną prawdą, mądrości obliczem — w Zielone Święto.

Radźmy o swej niewolnej niedoli, o tej wielki, ciemnocie Adamiej, poniżeniu, poniewierce chamiej, co nas dzisiaj w wolnej Polsce boli. — w Zielone Święto.

Duchem bożym, słońcem promieniste, z piorunową ciszą... w szarych chmurach; na równicach, dolinach, pagórach, wszystkim na chleb jednako kłosiste — Zielone Święto...

Wiara, prawda święta w nas się nieci, sprawiedliwość w nas się w krót-

Sen. Hasbach o mniejszości niemieckiej

Na łamach „Kattowitzer Zeitung" ukazało się dłuższe oświadczenie sen. Hasbacha na temat zamierzonego utworzenia naczelnej organizacji Niemców w Polsce. P. Hasbach uspokaja, że sprawa ciągnie się już od r. 1933, że mniejszość niemiecka nie jest żadną obcą agenturą i nie otrzymuje rozkazów z Berlina. Nie rozkaz, ale sumienie niemieckie każe Niemcom dążyć do zjednoczenia.

P. Hasbach wskazuje dalej, że Polacy w Niemczech są złączeni w jednej wspólnej organizacji i że zjednoczenie Polaków w Gdańsku dokonało się przy udziale Generalnego Komisarza R. P.

Gdyby Zjednoczenie Niemców w Polsce miało tylko takie cele, jak akcja Związku Polaków w Niemczech, to nie mielibyśmy żadnego powodu do obaw. Ale w Czechosłowacji też zaczynano od niewinnego na pozór łączenia Niemców w jednym związku i widzimy, do czego to doprowadziło.

—o—

Demonstracja ukraińska przeciw zlotowi sokolemu we Lwowie

Na zielone Święta został zapowiedziany do Lwowa wielki zlot Sokolstwa Polskiego Dzielnicy Małopolskiej z udziałem Sokolstwa z całego kraju. M. in. i ze Śląska wybiera się do Lwowa około 5 tysięcy Sokolic i Sokołów.

Na ten sam termin projektowali do Lwowa zjazd członkowie ukraińskiej organizacji „Sokil". Mieli oni ściągnąć na zjazd przeszło 100 tysięcy osób. Na skutek życzenia władz zjazd „Sokila" został przełożony. Ale organizacja ta domaga się, by nie dopuszczono do Zlotu Sokolstwa Polskiego. Podobno pojedyncze grupy „Sokila" zapowiadają demonstracje przeciwko polskim Sokołom w razie, gdyby zlot w Zielone Święta doszedł do skutku.

Ostateczna decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła. Istnieją jednak bardzo silne tendencje, by zmienić termin Zlotu.

Sokolstwo całej Polski jest jednak przygotowane do wyjazdu do Lwowa.

Polityka w przemyśle polskim

Jak donosi jedna z agencyj prasowych wielki przemysł uaktywnił się politycznie. Pierwszym krokiem tej działalności ma być akcja prasowa. Wyasygnowano 175 tys. złotych na reorganizację dawnego organu wielkiego przemysłu „Kuriera Polskiego w kierunku zwiększenia objętości i nakładu.

Wielki przemysł odgrodzić się ma również od konserwatystów, którzy ostatnio postawili na ruchy narodowe. Jednocześnie zachowana zostanie daleko idąca rezerwa wobec O. Z. N.

WZROST BEZROBOCIA W DANII. Ilość bezrobotnych w Danii w kwietniu br. wynosiła 108 tys. osób, głównie robotników z przemysłu budowlanego. Celem zmniejszenia ilości bezrobotnych, rząd duński projektuje rozpoczęcie budowy większych kompleksów budynków.

FABRYKA MASZYN W BLIŻYNIE. W Bliżynie, pow. koneckiego, rozpoczęło roboty przygotowawcze pod budowę nowej fabryki maszyn i odlewów żelaznych. Fabryka zatrudni na początku około 150 robotników. Inwestycja ta podjęta została przez spółkę poznańską.

Niema zjednoczenia narodu
bez mas ludowych

Wielki polski uczony, prof. Franciszek Bujak, w artykule, zamieszczonym w „Il. Kurierze Codziennym", napisał, że w obecnych warunkach polskich „najważniejszą sprawą jest oparcie rządu obok wojska także na ludzie polskim". Prof. Stanisław Grabski, wybitny działacz narodowy, stwierdził w odczycie we Lwowie, że „fundamentem siły narodu są robotnicy i włościanie. Gdy żołnierze bolszewiccy wpadli w szał — mówił prof. Grabski, — bo mogli byli grabić, to 60.000 polskich robotników i chłopów poszło do korpusu Muśnickiego, Michaelisa, poszło na Murmań i na Syberię. Nie poszli rozstrzeliwać inteligencji, ale poszli do armii, narażając się na prześladowania czekistów, na niezmierne trudy, bo chcieli walczyć pod polskim sztandarem. Ci ludzie mieli pojęcie narodu w duszy. Nie było żadnych rozkazów — był naród, który wierzył w siebie". Na zjeździe Zarzewia, odbytym dnia 1 bm. we Lwowie pod przew. prof. Romera, powzięto uchwałę, że „warunkiem zjednoczenia narodu jest powołanie szerokich mas do współgospodarzenia i współodpowiedzialności za losy państwa". W organie Stronnictwa Pracy p. t. „Nowa Rzeczpospolita" stwierdzono wyraźnie, że dziś „chłop nie da się wpędzić w żadną pańszczyznę polityczną", bo „chłop chce pracować dla Polski, ale chce mieć i wpływ na jej losy. Kto tego nie rozumie, nie dorósł do rządzenia krajem. Nie wolno podcinać gałęzi, na której się siedzi, a kto usuwa podstawę narodu, tj. lud wiejski, ten zawisa w powietrzu". Wypowiedzi te podają jasno, co trzeba zrobić, żeby zjednoczenie narodu stało się faktem.

(„Rolnik Polski" Nr. 39).

Wywieszenie portretu Witosa
nie jest przestępstwem

Stronnictwo Ludowe otrzymuje sprawozdanie o nowych procesach ludowców. Charakterystyczny wyrok zapadł w sprawie prezesa Stronn. Ludowego na pow. radomski, Jastrzębskiego, który za wywieszenie portretu Witosa na uroczystości organizacyjnej skazany został administracyjnie na 50 zł. grzywny.

Jastrzębski odwołał się do sądu, który uwolnił go od kary i stwierdził w motywach, że wywieszenie portretu Witosa nie jest przestępstwem.

Akt oskarżenia dla Jedlińskiego

W więzieniu przemyskim od kilku miesięcy przebywa prezes Stron. Ludowego na powiat przeworski, Wiktor Jedliński, który 14 bm. wysłał pismo do prokuratora Sądu Okręgowego, oraz do prezesa Sądu Okręgowego w Przemyślu, zapowiadając głodówkę, jeżeli nie otrzyma aktu oskarżenia, na który w ciągu kilku miesięcy czekał, a którego nie doręczono mu wbrew przepisom.

16 bm. akt oskarżenia przesłano i Jedliński, który rano rozpoczął głodówkę, przerwał ją. Rozprawę rozpisano na dzień 30, 31 maja i 1 czerwca.



Pierwsze zdjęcie z rewolucji w Brazylii. Na zdjęciu żołnierze odprowadzają do więzienia grupę aresztowanych integralistów. W tyle widać samochód, zaopatrzony w karabin maszynowy dla udaremnienia ucieczki.

Cztery osoby zabite
w katastrofie samochodowej pod Poznaniem

W ub. czwartek o godz. 21 zdarzyła się na szosie między **Kórnikiem i Poznaniem** pod miejscowością **Jaryszki** straszna katastrofa samochodowa. Samochód osobowy marki „Lux", jadąc z szybkością 120 km. na godzinę wpadł na drzewo przydrożne. Cała przednia część samochodu aż do deski rozdzielczej została zupełnie strzaskana. Kierowca stracił panowanie nad maszyną, zawadziwszy o jadący drogą wóz ze słomą.

Na pomoc przybyli pracujący jeszcze w polu robotnicy, których przywołał naoczny świadek p. Jędryszak. Z pod szczątków samochodu wydobyto zmasakrowane zwłoki czterech pasażerów.

Dochodzenie ustaliło, że samochodem kierował znany kupiec właściciel zakładu „Wuldom" **Antoni Kwiatkowski.** Obok niego siedział właściciel garażów międzynarodowych **Edward Chwiejkowski.** Na tylnym siedzeniu jechali architekt **Roman Matuszewski** a obok niego jego niedoszły teść **Władysław Bretschneider.**

Widok miejsca katastrofy był straszny. Obok strzaskanej maszyny leżały zmasakrowane zwłoki pasażerów z rozbitymi czaszkami, połamanymi rękami, nogami i t. d.

Towarzystwo wracało ze Środy, gdzie Bretschneider chciał kupić majątek. Jednocześnie próbowano samochodu, który Bretschneider chciał ofiarować swemu niedoszłemu zięciowi.

Wiadomość o katastrofie rozeszła się w Poznaniu jeszcze w nocy. Na miejsce wypadku przybyła specjalna komisja, w skład której weszli starosta średzki Podhorodeński, dr. Markowicz, st. asystent medycyny sądowej podprokurator Garczyński, sędzia śledczy Jeschke oraz biegły. Zjawiły się także rodziny ofiar. Zaznaczyć należy, że na tym odcinku szosy zdarzyło się ostatnio kilka wypadków samochodowych.

B. poseł Dubois skazany

W Bielsku Podlaskim odbył sie proces b. posła z P. P. S. Dubois, oskarżonego o obrazę władz, której to obrazy p. Dubois dopuścić się miał na zgromadzeniu publicznym w Bielsku w jesieni ub. roku.

Dubois został skazany na 2 miesiace aresztu.

Prokurator zapowiedział apelację.

Połączenie Renu z Dunajem
będzie skończone w r. 1945

Rząd Rzeszy wydał *ustawę o budowie połączenia Renu z Menem i Dunajem.*

W motywacji stwierdzono, że połączenie Austrii z Niemcami w związku z wykonaniem planu czteroletniego, wymaga zrealizowania w przyśpieszonym tempie projektu połączenia Renu z Dunajem.

Ustawa nakazuje zakończenie prac do maja 1945 r.

PRODUKCJA STALI WE WŁOSZECH. W pierwszym kwartale r. b. wyprodukowano we Włoszech 188.243 tony surówki żelaza wobec 155.363 t. w analogicznym okresie poprzedniego roku. Wytwórczość stali surowej wynosiła 543.640 ton wobec 500.662 t.

Z województwa kieleckiego

Straszna klęska gradobicia w Kielecczyźnie

Po niezwykle upalnych dniach w nocy na niedzielę przeszły nad woj. kieleckim silne burze gradowe, połączone z oberwaniem chmury, które wyrządziły ogromne spustoszenia w zasiewach, drzewostanie i zabudowaniach gospodarczych.

Na terenie gminy Piórków, pow. opatowskiego, w sobotę wieczorem nastąpiło oberwanie chmury. Padający grad wielkości kurzego jaja zniszczył około 370 ha zasiewów w 80 procentach, zaś ziemniaki w 100 procentach. Na szosie Opatów—Kielce został zerwany most w miejscowości Piórków, wskutek tego komunikacja na tej drodze została przerwana.

We wsi Wola Ładowska wskutek burzy zawaliła się stodoła. pod gruzami której zginęła 70-letnia Rozalia Włodarczyk.

Padający grad w gminie Piórków powybijał wszystkie szyby w domach od strony północnej. Na terenie gmin Wieliny i Górno, pow. kieleckiego, grad zniszczył w 60 procentach sady owocowe, których drzewa zostały połamane lub powyrywane z korzeniami. Z kilku domów mieszkalnych i budynków gospodarskich pozrywane zostały dachy. Również nad terenami gminy Cisów, pow. kieleckiego, przeszła burza gradowa, niszcząc zasiewy w 75 procentach.



Scena z nowego filmu włoskiego „Biały szwadron"

„ŁYSICA GWARZY".

Pod tym tytułem ukazał się na półkach księgarskich zbiór „Godek Świętokrzyskich" młodego **Józefa Ozgi-Michalskiego,** ucznia państowwego gimnazjum Stefana Żeromskiego w Kielcach.

Ozga-Michalski jest synem starego działacza ludowego z okolic Łysicy. Trzeba podkreślić, że rzadko kto w wieku Michalskiego zdaje sobie należycie sprawę z wartości artystycznych i kulturalnych, tkwiących w przecudnych opowieściach i legendach krążących po wsiach. Młody Michalski nie tylko, że głęboko umiłował wieś i malownicze Góry Świętokrzyskie, ale swoje godki opowiada z prawdziwym artyzmem w przecudnej gwarze świętokrzyskiej. Nic więc dziwnego, że 8 maja przemówił Michalski po raz pierwszy do mikrofonu radiowego i jego ślicznych godek słuchał cały świat.

CHŁOPI CHCIELI WYKAZAĆ GOTOWOŚĆ DO OBRONY GRANIC.

W dniu 1 maja br. odbył się bardzo liczny nadzwyczajny zjazd Stronnictwa Ludowego w **Gabułtowie, powiatu pińczowskiego.** Referaty wygłosili: prezes **Kazimierz Bochnia, Błażej Oleś, Aleksander Rusiecki i Maria Maknehówna,** po których wywiązała się żywa dyskusja, w której chłopi ostro wypowiadali się przeciwko zakazowi uroczystości racławickich. Uchwalono rezolucję w tej sprawie, którą wysłano do p. Ministra Spraw Wewnętrznych.

SEKRETARZ GMINNY W RACŁAWICACH ARESZTOWANY.

W ostatnich dniach przybyli w godzinach popołudniowych do Urzędu gminnego w Racławicach wywiadowcy policji śledczej z Miechowa, którzy aresztowali sekretarza gminy **Cadelskiego.** Cadelski od biurka powędrował do więzienia za nadużycia w gminie Koniusza, pow. miechowskiego.

Surowe wyroki

w procesie komunistycznym w Kielcach

W dniu 14 maja br. zakończył się głośny proces przeciwko 14-tu oskarżonym o nielegalną działalność komunistyczną, na terenie województwa kieleckiego.

Mocą wyroków zostali skazani: **Jan Łaskowski i Jan Zasada po 10 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na dziesięć lat, Rusiecki Władysław i Jakubowicz Jankiel, Gezundhajt Rachela, po 8 lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na 10 lat, Trajster Neoch na 6 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na 10 lat, Pilarek Wincenty na 5 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na 5 lat, Nowak Ludwik, Bania, Mortka Dawid, Najman Mortka po 4 lata więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na 5 lat, Mazur, Dziubiński Franciszek i Loria Josek po 2 lata więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na 5 lat. Oskarżony Rapaport Jakub Josek został uniewinniony.**

Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie. Zakutych w kajdany, odprowadzono do więzienia w Kielcach.

Powiatowy Zjazd w Stopnicy

W dniu 15 maja br. odbył się powiatowy walny zjazd Stronnictwa Ludowego na powiat stopnicki we wsi **Mietel.** Na zjazd przybyło 200 delegatów uprawnionych do głosowania i spora liczba gości za legitymacjami.

Zjazd zagaił i na nim przewodniczył dotychczasowy prezes powiatowy **Henryk Podsiadło.** Referat o sytuacji politycznej w kraju i za granicą wygłosił **Czesław Poniecki** z Kielc. Po sprawozdaniu z działalności Zarządu powiatowego w ubiegłym roku, zjazd udzielił ustępującemu zarządowi pokwitowania. Wybrano nowe władze Stronnictwa Ludowego na powiat stopnicki, na czele których stanął p. **Władysław Pawlina** ze Szczytnik, jako prezes powiatowy.

W wolnych głosach wywiązała się obszerna dyskusja w sprawie tegorocznej manifestacji patriotycznej w Racławicach. W wyniku dyskusji uchwalono rezolucję, którą telegramem przesłano do p. ministra Spraw Wewnętrznych w Warszawie.

Święcone w Wierzchowisku

Przed kilku dniami sekcja kobiet przy Kole Stronnictwa Ludowego **w Wierzchowisku,** powiatu miechowskiego, urządziła wspólne „święcone", na które przybyło około 300 osób.

Na uroczystości przemawiali: **Mentel, Zdeb, Mentlowa i inni.** Przy skromnej herbatce, przeplatanej śpiewem i deklamacjami długo ludziska gwarzyli, zapominając o swych codziennych kłopotach.

Święcone w Wierzchowisku pozostawiło po sobie miłe wspomnienie, przyczyniło się w dużej mierze do złączenia wsi. Zainteresowali się pracami Koła nawet ci, którzy do tej pory stali poza szeregami, obojętnie patrząc na najważniejsze poczynania i wysiłki swych światlejszych współziomków.

W Kielecczyźnie coraz więcej kobiet zorganizowanych

W powiecie **włoszczowskim** ruch ludowy obejmuje nie tylko samych chłopów, **ale i kobiety wiejskie,** które rozumieją już potrzebę organizowania się. Onegdaj we **wsi Hebdzie** zwołane zostało zebranie organizacyjne kobiet. Po wysłuchaniu referatu, wygłoszonego przez p. Jana Szweda, wszystkie obecne zapisały się na członkinie S. L., wykupiły legitymacje i wybrały zarząd sekcji kobiet przy Kole S. L. w następującym składzie: przewodnicząca **Kowalikowa Anna,** sekretarka **Szerbina Bronisława,** skarbniczka **Wojdyła Helena.** Sekcja kobieta powstała również przy Kole Stronnictwa Ludowego **w Chlewicach.**

Dzielne kobiety w Hebdziu i Chlewicach niechże będą przykładem dla innych wsi powiatu włoszczowskiego, w których dotąd nie powstały sekcje kobiece. W szeregach ruchu ludowego do walki o sprawiedliwe jutro musi stanąć obok mężczyzny i kobieta wiejska.

Wielkie zgromadzenie publiczne

w Rokitnie

Przed kilku dniami we wsi **Rokitno,** powiatu włoszczowskiego, w remizie Straży Pożarnej odbyło się publiczne zebranie Stronnictwa Ludowego, na które przybyło z okolicznych wsi **około 500 osób.** Przewodniczył prezes miejscowego Koła **p. Pasek,** sekretarzował **p. Gąsior,** przemawiali: **p. Władysław Biały** o sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju, **p. Szwed** o organizacji. Przemówienia referentów przerywane były hucznymi oklaskami.

Wręczenie sztandaru

w Zagłębiu Dąbrowskim

W dniu 15 maja br. **w Przybynowie,** pow. zawierciańskiego odbyło się uroczyste wręczenie sztandaru Stronnictwa Ludowego miejscowego Koła.

Już rano o godzinie 8-ej miejscowi ludowcy i z okolicznych wiosek, a nawet i delegacje z sąsiednich powiatów zaczęli nadciągać do Przybynowa. O godzinie 9,30 z przed kościoła ruszył pochód z dwoma sztandarami na plac gromadzki, gdzie odbyło się **publiczne zgromadzenie.** Okolicznościowe przemówienie wygłosił p. **Stanisław Bieniek,** wręczając nowoufundowany sztandar Stronnictwa Ludowego chorążemu **Stanisławowi Suchówce,** który złożył ślubowanie. Po wręczeniu sztandaru przemawiali jeszcze delegaci organizacji robotniczych.

Wieczorem miejscowe Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici" odegrało przedstawienie, po którym odbyła się zabawa taneczna.

Na uroczystość przybyło **około 1000 ludzi.**

POŻARY W RACŁAWICACH.

W nocy 21 kwietnia wybuchł pożar w zabudowaniach Karola **Wrony** w Racławicach, który przeniósł się następnie na sąsiednie zabudowania **Głąbia** oraz **Mającyny.** Przy pomocy miejscowej straży pożarnej i ludności pożar zlikwidowano. Przyczyny pożaru do tej pory nie ustalono. Policja prowadzi dochodzenia.

W ubiegłym tygodniu wybuchł znowu z niewyjaśnionych przyczyn pożar we wsi **Podmłynie** u p. Zaprzalskiega, oraz p. Dudy. Spaliły się dopiero co wybudowane stodoły.

BACZNOŚĆ POWIAT KIELECKI!

W dniu 29 maja br. odbędzie się w **Czarnowie** pod Kielcami **poświęcenie sztandaru Stronnictwa Ludowego miejscowego Koła. Zbiórka o godzinie 9-tej** przed spółdzielnią, następnie odbędzie się wymarsz do Karczówki na nabożeństwo, gdzie nastąpi poświęcenie sztandaru. Po nabożeństwie pochód uda się z powrotem do Czarnowa, gdzie nastąpi **publiczne zgromadzenie** i wręczenie sztandaru.

Wszystkich ludowców i sympatyków ruchu ludowego prosimy o przybycie na wymienioną uroczystość.

Zarząd Koła Stronnictwa Ludowego

BACZNOŚĆ POWIAT CZĘSTOCHOWA!

W dniu 26 maja br. odbędzie się we wsi **Kalei,** pow. częstochowskiego, **poświęcenie sztandaru** Stronnictwa Ludowego miejscowego Koła. Zbiórka o godzinie 9,30 u p. Chudzika Franciszka, skąd nastąpi wymarsz na nabożeństwo do miejscowego kościo.a, po czym odbędzie się zgromadzenie publiczne. Po południu o godz. 5-tej zabawa ludowa na sali Domu Parafialnego w Kalei.

Wszystkich ludowców i sympatyków ruchu ludowego z okolicznych wsi serdecznie zapraszamy na naszą uroczystość.

Za Komitet:
A. Biś.

Dwa samochody w rowie

(pg) Na szosie wojewódzkiej w Bagnie, samochód ciężarowy nr. 48302 firmy Stefana Mormola z Dietrzkowic (pow. Wieluń), kierowany przez **Jana Olka** z Gubnicy, podczas mijania furmanki wjechał do przydrożnego rowu, przewracając się do góry kołami. Szofer wraz z towarzyszem **wyszli z wypadku bez szwanku.** Szkoda, powstała wskutek rozbicia wozu wynosi około 250 zł.

Tego samego dnia inny samochód ciężarowy, kierowany przez **Romana Guzkę** z Bydgoszczy na szosie w Sośnicy, wpadł **również do rowu** wskutek pęknięcia tylnego resoru. Właściciel Maksymilian Michałka i szofer nie ponieśli nawet najmniejszych obrażeń. Ładunek w postaci wielkiej ilości pomarańczy i cytryn został zupełnie zniszczony. Powstała szkoda wynosi około 2000 zł.

Pożar strawił gospodarstwo

We wsi **Ryki,** gm. Błotnica w zabudowaniach Żurowskiego Franciszka wybuchł pożar, który strawił wszystkie zabudowania Żurowskiego, oraz sprzęty rolnicze i zbiory zeszłoroczne. Straty wynoszą 7.000 złotych.

PROF. KAZIMIERZ SOSNOWSKI

O słowiańskie braterstwo

(Z powodu książki J. Wiktora „Od Dunaju po Jadran")

Ukazała się książka potrzebna i mocna. **Jan Wiktor,** świetny powieściopisarz i autor znanych reportarzy **o Śląsku Opolskim i Słowacji, wydał świeżo duże dzieło o południowych Słowianach p. t. „Od Dunaju po Jadran"** (= Adriatyk). Wykwintną zewnętrznie i bogato ilustrowaną tę książkę wydała spółka akc. „Książnica-Atlas" we Lwowie.

Lecz daleko wykwintniejszą od szaty zewnętrznej jest jej treść, jej dusza. Za słabe to zresztą słowo: wykwintna. Duch tej książki jest mocarny, porywający właściwym autorowi wulkanicznym żarem ducha i potęgą słowa. **Od czasów Mickiewicza nikt może nie uderzył tak silnie w dzwon alarmowy, nikt nie targnął tak mocno trzewiami narodu w imię idei słowiańskiego braterstwa, jak to w swej książce uczynił Jan Wiktor.**

Słowianie, jesteście braćmi z ducha i z mowy, tkwią w was nieprzebrane zasoby sił duchowych i fizycznych, zbliżcie się wzajem, poznajcie się bliżej, **zespólcie swe siły, abyście nie ulegli — jak dawniej bywało — przemożnym a wrogim wam mocom, które potężnieją i grożą wam zagładą...** oto zasadnicza idea książki Wiktora. A druga, podporządkowana pierwszej, to **szlachetny demokratyzm: stosem pacierzowym każdego narodu jest chłop,** kto chce budować wielkość ojczyzny, musi ją oprzeć **na fundamencie chłopskim.** Te idee uzasadnia autor przede wszystkim na przeszłości i teraźniejszości bułgarskiego i serbskiego narodu. Kanwą, na której autor snuje swoje myśli, są wrażenia i przeżycia z podróży, odbytej przed dwoma laty z wycieczką studentów polskich do Bułgarii i Serbii.

Choroba stanęła niestety na przeszkodzie, że nie mógł zwiedzić całej Jugosławii — jak zamierzał — i obdarzyć nas swymi spostrzeżeniami jeszcze o Chorwatach i Słoweńcach. Oby to jeszcze mógł wykonać.

Utwór Wiktora daleko odbiega od szablonu opowiadań podróżniczych. Niech nikt nie szuka w nim informacyj, opisów przyrody, scen życia i obyczaju, dociekań gospodarczego stanu, egocentrycznych poglądów i wrażeń, bo autor ma daleko wyższy zasięg zainteresowań i celów. Wplata on wprawdzie tu i ówdzie osobiste przygody i przeżycia, nieraz humoru pełne, potrąca o potoczne życie i powszednie jego zjawiska, ale zasadniczą treścią książki jest życie duchowe, stan kulturalny, umysłowy i psychika naszych południowych braci. Patrzy też na nich polski autor z braterskim sentymentem, z miłością bez zastrzeżeń, z entuzjazmem najgorętszym, może przesadnym nawet. Nic w tym dziwnego zresztą, zetknął się bowiem z nimi podczas zbiorowej wycieczki polskiej, w chwilach gorączkowego podniecenia i wzajemnego wyładowania uczuć.

Oblicze duchowe Bułgarów i Serbów odtwarza Wiktor na podstawie stanu sztuk pięknych, malarstwa, rzeźbiarstwa, a **przede wszystkim literatury pięknej tych narodów.** Czyni to nie w formie nużących wywodów, ale doraźnie na gorąco przy zetknięciu się i rozmowach ze współczesnymi przedstawicielami piśmiennictwa pobratymczego. **Autor nasz odegrał w tym zetknięciu się rolę ambasadora Polski dla wymiany dóbr duchowych z tymi narodami, z którymi my stanowczo za mało obcujemy, stanowczo za mało o nich wiemy.** A wśród południowo-słowiańskich autorów są całe litanie „zarażonych Polską".

Z książki Wiktora dowiadujemy się dopiero, jak dażenia niepodległościowe Polski oddziaływały na ruchy wolnościowe południowych Słowian, jak liczni powstańcy polscy, tam osiedleni, budzili w nich ducha narodowego, jak lekarze polscy nieśli pomoc wojsku bułgarskiemu podczas walk o wolność, jakim blaskiem sławy jaśniała tu dawna Polska jako pogromczyni Turków, a nade wszystko o tym, jaki wpływ olbrzymi miała na bałkańskich Słowian polska poezja romantyczna.

„Polska dla oświeconego Bułgara to szczyt kultury, w każdym Polaku chcą widzieć potomka Mickiewicza, Polska, to wielki naród, to wielkie mocarstwo, mogące odegrać ważną rolę na Bałkanach. M i c k i e w i c z to najjaśniejsza gwiazda całej słowiańszczyzny. Działanie jego poezji jest nieśmiertelne. Jego blasku, jego ognia nie zamąci żadna moc. Dla bułgarskiego narodu zawsze był geniuszem, prorokiem, olbrzymem, który z niebios znosił gwiazdy" — oto sądy bułgarskie o polskim wieszczu. Prócz **Mickiewicza** znani, tłumaczeni i czytywani z zapałem są: **Kasprowicz, Tetmajer, Staff, Orzeszkowa, Sienkiewicz, Reymont, Przybyszewski, Żeromski i wielu innych,** bo w ogóle literatura polska jest bliską duszy bułgarskiej. Pośredniczką główną w uprzystępnieniu naszego piśmiennictwa Bułgarom jest **poetka Dora Gabe,** prócz niej entuzjastów takich są całe dziesiątki. Z naszej strony brak nazwisk. Jedynie poseł polski w Sofii, p. **Tarnowski,** wraz z p. **Kiełczyńskim pracują nad kulturalnym zbliżeniem obu narodów.** Najprostszą do tego drogą to wymiana wzajemna studentów uniwersyteckich. Ci młodzi Bułgarzy, którzy studiowali na polskich wszechnicach, uważają Polskę za swoją drugą ojczyznę.

Dusza autora buntuje się przeciw obojętności polskiej wobec rozentuzjazmowanej Polską Bułgarii. To też pyta sam siebie: „Po co pisać? Dla kogo? Czymże książka, choćby wydarta z trzewi, choćby zbroczona krwią i podpalona płomieniami? Czy ma być tylko nowością sezonu? Z razu trochę wrzawy, a potem cisza i obojętność"...

Najchętniej chciałby przyswoić Polsce **Angela Kazalijczewa,** „którego nowele i bajki są ze słonecznego kryształu wyrzeźbione" są małymi arcydziełami poetyckimi, na różne języki tłumaczonymi. Niechby ten najbardziej umiłowany autor dzieci karmił i polskie dziecko chlebem pożywszego słowa, niechby też dziecko polskie poznało poetę narodu bułgarskiego, jak dziecko bułgarskie zna utwory poetów polskich i nazwiska polskich bohaterów...

Wrażenia bułgarskie dopełnia autor **świetnymi scenami z obchodu św. Cyryla i Metodego w Sofii,** z rewii strojów ludowych, bogatych i różnorodnych jak nigdzie, z przemowy małomiasteczkowego aptekarza, oszalałego miłością do Polski, ze zwiedzenia wsi bułgarskiej na podnóżu gór Witosza, z powitania Kazalijczewa w szkółce wiejskiej, w której był patronem i z pobojowisk pod Warną. Bułgarzy zdają sobie sprawę z tego, jak ta szaleńcza męstwem, a nieszczęsna wynikiem walka młodego Jagiellona zaciążyła na losach ich ojczyzny. „Gdyby nie jego śmierć, jakże inaczej potoczyłyby się nasze dzieje" — mawiają. Każdego Polaka wzruszą cześć, jaką otaczają Bułgarzy pamięć Władysława Warneńczyka. Legenda o tym królu jest ich świętością narodową, a pieśń ludowa dotąd głosi, jak „spadła głowa złotowłosa króla Władysława, mocarza ludów, króla słynnego po wszechnicy ziemskiej".

Na pobojowisku Warneńskim snuje autor długą zadumę i w natchnionej wizji odtwarza przebieg walki według zapisków Długosza. Szkoda tylko, że niepotrzebnie wplata sprawę niefortunnej kanonizacji obrońcy chrześcijaństwa.

Kto przeczyta kartki Wiktora o Bułgarii, temu spadnie z oczu zasłona mylnych sądów o tym kraju, umysł rozgorzeje podziwem dla tego narodu chłopów, którzy po tylu wiekach deptania i miażdżenia, nieszczęść, przewrotów i tragicznych splotów, wali skokami w przyszłość, pełen mocy, energii i dynamiki, a serce zapłonie miłością do tych wiernych zawsze i szczerych przyjaciół Polski.

Także wielkość serbskiej ojczyzny dźwignęły chłopskie ręce. W Belgradzie najwięcej uwagi poświęcił autor **Kalemegdanowi,** niegdyś twierdzy tureckiej, dziś parkowi kipiącemu różami. W przeklętych podziemiach tej serbskiej Golgoty ginęli w najsroższych mękach najszlachetniejsi i najofiarniejsi synowie narodu, a przecież nie stała się ona grobem, lecz odrodzicielką wolności. Jakaż żywa analogia z naszą cytadelą warszawską.

Serbia przesuwa się przed oczami czytelnika w szeregu nadzwyczaj zajmujących obrazów współczesnego życia. Mniej miejsca zajmuje w jej opisie sztuka piękna, przy czym autor zatrzymuje dłużej tylko nad gigantycznym rozmachem rzeźby Mestrowicia i jego przeciwieństwa, pełnego zadumy wyraziciela boleści świata Rosandicia, nad znaczeniem eposu ludowego o **Kosowym Polu,** który stał się dla narodu zarzewiem wytrwania i odrodzenia z pięciowiekowej niewoli, a szeroko rozlewa się opowiadanie o politycznym i społecznym życiu narodu.

Ze zdumieniem czytamy więc rozdział **o serbskich spółdzielniach zdrowia,** w których ogniskuje się praca nad zdrowotnym, gospodarczym i oświatowym podniesieniem wsi, w których lekarze — mając przed oczyma wzór lekarza ubogich, naszego Dra Judyma — bezpłatnie czuwają nad największym skarbem, zdrowiem fizycznym i moralnym narodu, a których Jugosławii może każdy kraj pozazdrościć, ze wzruszeniem czytamy ustępy o patriotyźmie, o sile państwowotwórczej serbskiego chłopa, o jego zmaganiach się w światowej wojnie, o jego przywiązaniu do ziemi rodzinnej.

Demokratyzm serbski nie ma równego sobie i szlachetniejszego na całym świecie. To nie sztuczny twór, wyrosły na teoriach agitatorów, ale to twór rodzimy, wyrosły z ducha narodu. Chłop tu jest wszystkim, z niego wyrastają wszystkie warstwy narodu, z nim równi są wszyscy. Chłop, król, minister mówią do siebie przez ty, szanując swą godność nawzajem. Król, zatrzymany na drodze przez chłopów, opuszcza auto, siada na przydrożnej kupie kamieni i godzinami gawędzi z nimi o potocznych sprawach gospodarskich. Nikomu nie przyjdzie na myśl obniżyć przy tym godności panującego. Chłop, sąsiadujący z posiadłością królewską, za żadną cenę nie chce sprzedać kawałka gruntu, wrzynającego się klinem w obszary króla, nie przez upór i zawiść, ale dla szlachetnej dumy, by mieć króla-gazdę sąsiadem i pogawędzić z nim podczas pracy na roli.

Gościnność i serdeczność chłopa serbskiego poznał autor doraźnie na weselu wiejskim, zaś żywą i wielką potęgę patriotyzmu tego narodu **w monasterze Szumadii,** świętym relikwiarzu narodowym. „Tutaj zrodziła się w r. 1804 myśl wyzwolenia spod niewoli tureckiej i podpaliła naród; stąd z chłopskiego domu wyszedł bohater, mający wywalczyć wolność. Lud był zarzewiem buntu, skutecznie rozdmuchiwanego też przez poezję polską i przez emigrantów, uczestników powstań", — tu też w ostatnich czasach zbudował król Aleksander wspaniały monastyr, pomnik radości i chwały, uwieczniający zjednoczenie Jugosławii. Szumadia, mieszcząca w podziemiach klasztoru szczątki pierwszego z Kara-Dziordziów i jego następców, oraz królów Piotra I Oswobodziciela i Aleksandra, jest Mekką jugosłowiańską, celem tłumnych pielgrzymek i zdrojem uczuć patriotycznych i religijnych narodu. Szumadia — to polski Wawel lub bułgarski Rilski Monastir. Sceny, widziane tu przez autora, wzruszają i sercem targają do głębi.

Rozmowa, przeprowadzona przez autora **z prof. Radwanem Koszuticiem,** starcem „oszalałym miłością Polski", który swą młodość spędził na studiach w niewolnej Polsce, a który do dnia dzisiejszego interesuje się najżywiej każdym przejawem życia naszej ojczyzny i feruje o niej mniej lub więcej trafne wyroki, nawołując do słowiańskiej solidarności wobec grozy rozdeptania przez germańską rasę i bluzgający w oczy gorzkim wyrzutem, słowem, że „słowo Polska zatraciło się dzisiaj w słowie ja, a słowo polski zatraca się w słowie mój" — poważne budzi refleksje. Czemuż i u nas nie ma takich fanatycznych Koszuticiów, czemuż chorujemy na brak ludzi „oszalałych miłością Słowiańszczyzny"?

Początkowe i ostatnie rozdziały książki Wiktora poświęcone są obrazom i impresjom **z Rumunii,** przez którą wypadł mu dwukrotny przejazd. **Bolesne uwagi na temat ciężkiego położenia politycznego ludności polskiej w Bukowinie,** osobliwości Bukaresztu, miasta, którego bruki płoną kwiatami, „jaskrawe obrazki z życia" zaułków stolicy, zachwyt nad bogatym folklorem rumuńskim, pomruki ludu nad niesprawiedliwością społeczną i tendencje do jej zniesienia, dyskusja z poetą i politykiem Janem Pillatem na temat wymiany dóbr duchowych między Rumunią a Polską, na temat rumuńskiej reformy rolnej — oto treść kilku rumuńskich rozdziałów. I polityczną przestrogę wywiózł autor z tego kraju, którą tu warto powtórzyć: „**z wielką przykrością patrzyliśmy na manifestacje przyjaźni z pewnymi narodami, które Polskę zdradzą i opuszczą w nieszczęściu; nie wierzcie Niemcom i trzymajcie się od nich jak najdalej**".

Książkę „Od Dunaju po Jadran" czyta się z napięciem umysłu i nerwów. Nie jest ona tylko interesującą i pouczającą lekturą. Odkłada się ją tylko po to, aby znów sięgnąć po nią i rozważnie rozglądać się w bogactwie rozsianych w niej myśli i szlachetnych idei. Zarzące się w niej ognie, pioruny i błyskawice uczuć działają na nas i porywają nas z sobą. Jan Wiktor przywiózł z sobą z podróży słowiańskiej przekonanie, że „Polska jest pochodnią dla innych narodów słowiańskich, rozżagwioną krwią bohaterów, ogniem poetów i legendą, a tym, który położył te głównie na ognisko słowiańskie, był Mickiewicz" — i pyta się, czy trud jego nie był daremny, czy ognisko polskie świecące światu słowiańskiemu nie zgaśnie?

Niech będzie spokojny, niech nie szarpie serca w rozterce. Paliwem, od którego znów jasno rozgorzeje ognisko słowiańskiego braterstwa, będzie właśnie jego nowa książka.



Pogrzeb ofiar katastrofy górniczej w kopalni Markham pod Chesterfielden w Anglii, w której, jak wiadomo, poniosło śmierć 79-ciu górników.

Sensacyjne odkrycie archeologiczne

Karabin maszynowy w Egipcie

przed dwoma tysiącami lat

Angielski uczony, archeolog, profesor G. Harington ogłosił bardzo ciekawą pracę p. t.: „Rozwój techniki przed 2.000 lat". Uczony stwierdza w tej pracy, że już Egipcjanie znali megafony i aparaty w rodzaju naszych głośników, że starożytni Rzymianie mieli już w Rzymie rodzaj taksówek, a już za czasów Cezara używano śmiercionośnej broni, przypominającej nasze karabiny maszynowe. Oczywiście współczesne karabiny maszynowe są czymś zupełnie innym, pomimo to jednak starorzymska maszyna bojowa spełniała rolę dzisiejszych maszynowych karabinów.

ROTACYJNA KUSZA

Karabin maszynowy, który jest jedną z najstraszliwszych broni w nowoczesnej wojnie, ma przodka, którego istnienie stwierdza właśnie profesor Harrington. Ten przodek karabinu maszynowego został wynaleziony przez jakiegoś genialnego konstruktora w czasach Cezara, znakomitego wodza i polityka. Prof. Harrington odkrył, że Cezar używał w swej armii przyrządu, który był w stanie wyrzucać 120 strzałów w przeciągu minuty. Była to właściwie olbrzymia kusza, która dawała się napinać za pomocą mechanizmu rotacyjnego, poruszanego ręcznie. Przy każdym napięciu cięciwa kuszy automatycznie wyrzucała nowy strzał.

Ten starożytny karabin maszynowy został skonstruowany w rzymskiej wytwórni uzbrojenia na Via Appia. Jak twierdzi prof. Harrington broń ta wywierała skutek piorunujący nie tyle w znaczeniu fizycznym, ile moralnym, gdyż nieprzyjaciół, z którymi nią walczono, wprowadzała w panikę szybkością wyrzucania — strzał, której nie umieli sobie w żaden sposób wytłumaczyć.

Za każdym razem, kiedy dziwna broń była używana, szeregi nieprzyjaciół momentalnie się załamywały i swoisty karabin maszynowy oddawał Cezarowi większe nieraz usługi od całych oddziałów odważnych wojowników.

TAKSÓWKI W CZASACH NERONA

Ale nie tylko karabin maszynowy miał przodków w starożytnym Rzymie. Rzymianie używali wehikułów, do których zastosowane były podobne, jak w naszych taksówkach liczniki. Oczywiście siłą pociągową tych wehikułów nie były motory benzynowe, a zwykłe konie, ale wehikuły posiadały liczniki. Przy kole pojazdu umocowane było koło zębate, które przy każdym obrocie posuwało się o jeden ząbek, a po kompletnym obróceniu się na około osi, zrzucało ołowianą kulkę do specjalnego zbiornika. Po skończonej jeździe, woźnica otwierał zbiornik i według ilości kulek obliczał należność za przejechany dystans.

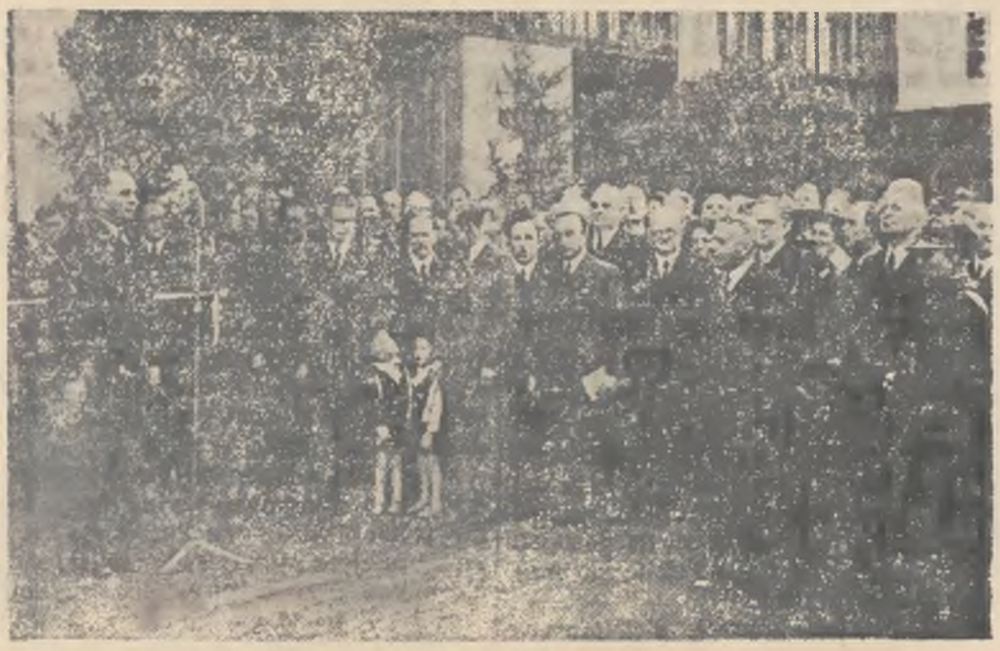
W starych egipskich papyrusach — znalazł prof. Harrington szereg wskazówek, wyjaśniających „cudy", jakie urządzali ówcześni kapłani, jakimi wprowadzali w zdumienie tłumy.

Np. w świątyni w Tebach były wrota, które otwierały się same, kiedy kapłan zapalił przed nimi święty ogień. „Cud" ten tłumaczy się zupełnie naturalnie: drzwi były zaopatrzone w sprężynę, która była napięta i zatrzymana przez warstwę gliny. Do sprężyny przymocowany był młotek za pomocą srebrnego drutu. „Święty ogień" ogrzewał drut, który rozciągał się wskutek gorąca, młotek spadał na glinę, rozbijał ją i zwalniał sprężynę, która otwierała wrota.

„CUDY" EGIPSKICH KAPŁANÓW

W podobny sposób daje się wyjaśnić „cud", jakiego dokonywał posąg bożka Ammona w świątyni w Tebach. Posąg ten mówił do wiernych i wygłaszał przepowiednie.

Było to zrobione w bardzo prosty sposób. W głowę posągu był wmontowany głośnik, połączony rurą w rodzaju mikrofonu, do którego mówił kapłan. W ustach posągu był osadzony membrany z bardzo cieniutkiej blaszki srebrnej i wskutek tego głos kapłana rozbrzmiewał z nadzwyczajną siłą.



Otwarcie X Targów w Katowicach

To i owo...

Udział Polski w konferencji wyższych studiów międzynarodow.

W dniach od 23 do 27 maja odbędzie się w Pradze 12-a konferencja wyższych studiów międzynarodowych na temat nauczania zagadnień międzynarodowych na uniwersytetach. Nauka polska, która w dziedzinie tej położyła poważne zasługi i swymi osiągnięciami wyprzedziła wiele krajów zachodnio-europejskich, będzie na kongresie reprezentowana przez delegację pod przewodnictwem ministra Bertoniego. Na konferencji zostaną przedstawione 4 referaty polskie, reprezentujące stan polskiej nauki w dziedzinie badań międzynarodowych.

Dnia 15 czerwca zbierze się podkomitet ekspertów ekonomicznych, który radzić będzie nad przygotowaniem polskiego udziału w konferencji wyższych studiów międzynarodowych, która odbędzie się w r. 1939 w Anglii lub w Ameryce. Konferencja ta poświęcona będzie badaniom zależności między polityką ekonomiczną i zagadnieniami pokoju.

Albinos wśród wielorybów

Żeglarze norwescy, którzy w tych dniach wrócili z wywiadowczej podróży na wodach dalekiej północy, opowiadają o niezwykłym zjawisku, jakie zaobserwowali w odległości mniej więcej 300 kilometrów na północ od Islandii. Uwagę ich zwróciła duża ilość wielorybów, które płynęły w kierunku południowym. Zwierzęta zdawały się uchodzić przed jakimś niebezpieczeństwem, albo też ścigać upatrzoną zdobycz. Przy pomocy silnej lornetki żeglarze zauważyli, że w odległości 50 metrów od ścigającej go trzody wielorybów odsadzał się potężnymi susami okaz jakiegoś białego zwierzęcia, które dopiero po dłuższej obserwacji okazało się wielorybem.

Albinosy wśród wielorybów są zjawiskiem dotychczas niespotykanym. W kronikach żeglarskich nie ma przynajmniej wzmianki, która by wskazywała na istnienie takich okazów. Jak się okazało, gromada wielorybów spotkanych przez żeglarzy norweskich wyraźnie ścigała wyrodka gromady, chcąc go zapewne unicestwić.

Jaki był przebieg dalszy tego pościgu, i co się stało z białym wielorybem, nie wiadomo.

Zapomniany kanał

łączący Atlantyk z Pacyfikiem

Sto lat przedtem, zanim Francuzi zaczęli budować Kanał Panamski, już istniał kanał, który łączył Atlantyk z Pacyfikiem, poprzez ziemie Ameryki.

Sto dwadzieścia pięć lat temu, zanim Stany Zjednoczone dokonały otwarcia Kanału Panamskiego dla dużych okrętów, małe statki mogły płynąć od oceanu do oceanu. I płynęły.

Kanał ten był dziełem hiszpańskiego zakonnika, który przekopał go w dżungli, przy pomocy Indian, w krainie, która się obecnie zwie Kolumbia, w roku 1788. Małe łodzie, które płynęły w górę rzeki, gdy doszły do jej źródeł, prześlizgiwały się kanałem przez przestrzeń, dzielącą rzekę z inną rzeką, płynącą w kierunku przeciwnym, bo do drugiego oceanu.

Wiadomość o tym, zawdzięczamy pracownikowi, zatrudnionemu przez W. P. A., nazwisko którego jest Premilas F. Bencel, który zajęty był katalogowaniem map w Tulane Uniwersytecie, w New Orleans.

Na jednej ze starych bardzo map, znalazł on kresę, która łączyła dwie rzeki. To był właśnie ten tajemniczy kanał, który łączył dwa oceany.

Zainteresowany tym odkryciem — Bencel oraz zarząd Uniwersytetu, znaleźli jeszcze 8 innych map, na których uwidoczniony był ten kanał.

Te stare mapy, a następnie stare księgi i manuskrypty, jakie się znajdują w archiwum, z czasów, gdy w Centralnej Ameryce rządzili Hiszpanie, pozwoliły doszukać się bliższych szczegółów o tym kanale.

Idea połączenia dwóch oceanów, najpierw powstała w głowie Krzysztofa Kolumba, który już w roku 1502 szukał drogi do Indyj Zachodnich, aby się dobrać do skarbów tego kraju.

W jednym z zakątków obecnej Kolumbii, w pobliżu Przesmyka Panamskiego, na Morzu Karaibskim, znajduje się zatoka Darien. Do tej zatoki, wlewa dziewięcioma płytkimi ujściami swoje wody — rzeka Atrato. Rzeka ta płynie z południa, a źródła jej znajdują się w dżunglach centralnej Kolumbii. Parę mil dalej, poza niewielkimi pagórkami, znajdują się źródła innej rzeki, zwanej San Juan, która płynie na Zachód, do Pacyfiku.

Na jednym z takich dopływów rzeki Atrato, w roku 1788, mieszkał zwykły hiszpański zakonnik — Antonio de Cereso. Było to w pobliżu miasteczka Novita. Zakonnik ten zarządzał majątkiem Mosquera z Popoyan.

Spokojny ten zakonnik, musiał jednak od czasu do czasu staczać zacięte boje na języki, z pewnym dżentelmanem, nazwiskiem Francisko Sea, który znów był zarządcą majątku innej rodziny hiszpańskiej, nazwiskiem Salinas. Nie różnili się oni — ani pod względem religijnym, ani politycznym, ale nie mogli patrzeć na siebie na pasie granicznym.

Pewnego razu przyszła do głowy myśl temu zakonnikowi, aby się oddzielić od sąsiada głębokim rowem. Zawołał on swych przyjaciół Indian, powiedział im, że pogodził się co do tego rowu z sąsiadem i przystąpił do jego kopania.

W roku 1788 — rów ten trzy mile długi, został wykopany. Tak się zdarzyło, że akurat biegła w tym kierunku dolina, co do której Francisko Sea nie rościł wielkiej pretensji i zgodził się, że ona będzie ową granicą, linie które znaczył wykopany rów. Dolinę tę zwano Quebrada de la Rospadura.

Czy ów mnich wyobrażał sobie, że rów ten jednocześnie będzie drogą wodną — nie wiadomo. W każdym razie — to przecięcie doliny, łączące dwie rzeki, każe przypuszczać, że tak. To też kiedy nastąpił okres deszczów, rów zapełnił się wodą i stał się naturalną drogą dla lekkich łódek Indian. Zaraz też stał się i drogą handlową. Region ten znany pod nazwą Guyaquil, znany był również z tego, że produkował kakao. Ziarna kakaowej rośliny, powędrowały też łodziami poprzez Kanał Rospadura.

W roku 1852, pewien filadelfijski inżynier — John C. Trautwine — popłynął w górę po rzece Atrato, aż do doliny Rospadura, ale już łodzią swoją nie mógł płynąć po owym kanale, lecz musiał ją przeciągnąć do rzeki San Juan pobliskim wąwozem.

Tymczasem jeszcze w roku 1843, wydana w Londynie mapa, posiada taką odnośnię: Kanał Rospadura, zbudowany przez mnicha z Novita w roku 1788 — łącząc dwie rzeki Atrato i San Juan, pozwala łodziom płynąć z jednego oceanu do drugiego.

Ale i mapy i ów kanał — zapomniane zostały, gdy powstało marzenie w Europie, które następnie poparła Ameryka, aby połączyć wielkim kanałem dwa oceany, aby w ten sposób zrealizować marzenie Kolumba.

Cztery miejsca, nasuwały się pod uwagę inżynierów, zarówno europejskich, jak i amerykańskich: przez przesmyk Tehuantepec, przez Nikaraguę, przez Panamę i przez rzekę Atrato w Kolumbii.

W roku 1902 — prezydent Teodor Roosevelt wypowiedział się za kanałem, idącym przez Nikaraguę. Zaraz jednak zarzucono tę myśl, gdy wybuch wulkanu w tym kraju, nastraszył projektodawców.

Wobec tego wysunięto projekt kanału przez przesmyk Tehuantepec. Miejsce to nabrało tym większego znaczenia, ponieważ inżynier amerykański kpt. James B. Eads, wystąpił z nowym oryginalnym projektem.

Projekt jego polegał na zbudowaniu specjalnej kolei, 134 mile długiej, biegnącej od jednego oceanu do drugiego, którąby można było przewozić okręty. Plany tej kolei, którąby biegła poprzez przesmyk, wznosząc się aż do wysokości 700 stóp ponad poziom morza, opracował inżynier Eads w detalach. Kolej ta mogłaby przewozić okręty do 7.000 ton tonażu.

Linia tej kolei składałaby się z kilku torów, równolegle do siebie biegnących. Pewien rodzaj kolebki czy sani, zabierałby okręt z wody i po tych torach, przy pomocy kilku lokomotyw, jechał by on od jednego oceanu do drugiego.

Eads twierdził, że projekt cały wykona w przeciągu czterech lat i będzie on kosztował połowę tego, ile ma kosztować kanał poprzez Nikaraguę. Uzyskał on już nawet prawo do budowy tego olbrzymiego przedsiębiorstwa od Meksyku. Zanim jednak przystąpił do realizacji projektu — zakończył życie, a z nim umarł i projekt okrętowej kolei.

W tym czasie Francuzi, nie wierząc w możliwość realizacji projektu Eadsa, przystąpili do budowy Kanału Panamskiego, jednego z najgłośniejszych i najbardziej groteskowych przedsiębiorstw, zakończonych niebywałym w historii fiaskiem. Budowniczym tego kanału był ks. Ferdynand de Lesseps.

Po wycofaniu się Francji, do zrealizowania tego projektu zabrały się Stany Zjednoczone i doprowadziły do końca. Znaczenie tego kanału w życiu gospodarczym świata jest olbrzymie, ma on również i ogromne dla St. Zjednoczonych znaczenie strategiczne.

Anglik zwiedzający Paryż

Do komisariatu policji w Paryżu przybył młody Anglik i poprosił o prawo przenocowania na ławce komisariatu. Wśród policjantów znalazł się jeden, który władał angielskim i dowiedziano się, że młody Anglik nazywa się Walter Attwood i liczy lat 19. W zeszłym tygodniu Attwood stracił pracę i mając w kieszeni 3 funty szterlingów postanowił zwiedzić Paryż, o którym słyszał tyle cudów.

Walter Attwood kupił bilet wycieczkowy do Boulogne sur Mer, a stamtąd przyjechał bezpośrednio do Paryża. Przez 4 dni zwiedzał przedsiębiorczy młodzieniec stolicę Francji, nie mając ani grosza. Noce spędzał w przytułku Armii Zbawienia, a w dzień karmili go litościwi ludzie.

Wczoraj Anglik był tak zmęczony zwiedzaniem Paryża, że nie miał siły dojść do przytułku i dlatego stawił się na komisariat. Zresztą, oznajmił miłośnik podróży, zwiedziłem Paryż, który mi się nadzwyczaj podoba, a teraz chciałbym zwiedzić i inne części kraju, szczególnie, że Francuzi są ludźmi grzecznymi i bardzo uprzejmymi.

Mimo komplementów komisarz po nakarmieniu oryginalnego turysty postanowił w porozumieniu z konsulatem angielskim odesłać go do rodzinnego Londynu.

Kazimierz Golba

„Młodzieżowcy”

Powieść z lat 1932-1936

10)

Frau Poloczek zapragnęła porozumienia się z synami. Zwłaszcza od Józefa wydobyć chciała jeszcze więcej szczegółów. Wymknęła się za nim do kuchni.

Na placu pozostał zdezorientowany, wytrącony z pierwotnej wściekłości maszynista Paweł. Patrzył na rzemień od spodni, który trzymał w rękach, jako na przedmiot obcy, nie wiadomo skąd wzięty.

Pędzich stał przed nim, zalecając wymownie odbycie narady familijnej na zimno.

— To niech i pon stund wyńdzie! — pociągnął go wreszcie Poloczek.

Gretę zostawili w pokoju.

Paweł przekręcił klucz w zamku, aby mieć pewność, że upadła córka jest w jego ojcowskiej mocy. Pędzich pomyślał teraz, że właściwie strzelił głupstwo, bo dał się odciąć od chleba i kiełbasy, a porachunki Poloczków są mu całkiem obce. W ich naradzie rodzinnej nie było dla niego miejsca. Gdyby chociaż miał papierosa, pobyt jego w przedpokoju mógłby przez chwilę być uzasadniony. Ale na tytoń nie znalazł już luzów w budżecie.

Mylił się jednak nauczyciel. Po chwili napięcia nastąpiło odprężenie. Paweł uznał za wskazane wytłumaczyć się ze swej furii. Uczuł niemęską potrzebę zwierzenia się przed drugim, obojętnym człowiekiem ze swego ojcowskiego bólu. Wprowadził Pędzicha do kuchni i posadził w pośrodku na krześle.

Już w kilka minut rozwiązały się Poloczkom języki. Do zasadniczej, bezładnej zresztą opowieści ojca wtrącali swoje zdania synowie, Józef i Hans, dotąd mrukliwy, a od czasu do czasu nawet Frau z czubkiem wdzierała się krzykliwą niemczyzną.

Z tych urywanych wyznań, pośród wzburzenia wyplutych, mógł sobie Pędzich pokrótce odtworzyć tło główne upadku dziewczyny.

Miała lat czternaście, gdy skończyła szkołę powszechną. Szkołę imienia Dabrówki. Uczyła się dość dobrze, więc nauczycielki przewróciły jej w głowie. Zachęcały ją, by kształciła się dalej i poznawała świat, który jest wielki, piękny i tajemniczy. Żeby poznawała świat — czy słyszane rzeczy? W pojęciu Poloczków było to jednoznaczne z rozpustą. Tak rozpoczęła sie walka. Greta chciała iść do gimnazjum, kiedy oni myśleli, jakie jej dać zajęcie, by mogła już zarabiać i pieniądze przynosić do domu. Była przecie z dzieci najstarsza, a Józef i Hans chodzili jeszcze do szkoły. Do szkoły Mieszka, gdzie rządzi ten heretyk Twardosz. „H e r e t y k a“ wyraźnie podkreślił Poloczek. Zarobki na kopalni „Franciszek“ zaczęły się psuć, a jeśli który z chłopców z braku obuwia nie poszedł zimą do szkoły, Twardosz wyznaczał maszyniście „sztraf“ pieniężny. Nie było mowy o wydatkach na gimnazjum. — Greta musiała pracować. Po dwóch latach, zmarnowanych w domu na szorowaniu schodów i podłóg, na pomaganiu matce (z czubkiem!) udało się staremu Poloczkowi umieścić ją jako robotnicę w miejscowej fabryce porcelany. Dziewczyna była mocna i zdrowa, mogła co dzień odrobić 8-godzinną szychtę i trzydzieści pięć złotych jak nic przynieść do domu. Cóż — kiedy miała przewrócone w głowie. Że to nie dla niej robota. Że wolałaby do kina pójść „za“ kasjerkę, albo „na biuro“ i na maszynie wystukiwać litery. Że to i polski i niemiecki dobrze zna i że na robotnicę do mieszania gliny trochę za wiele umie, a przy tym jest za ładna. Już wtedy — szesnaście lat mając — tak o sobie myślała rozpustnie. Ze szkoły od tych nauczycielek szło na nią to w[illegible]

I [illegible] ę ś[illegible] ego [illegible]ania Zwrócił na nią uwagę kierownik administracji fabrycznej, inspektor Bumke. Nie dlatego, żeby wyróżniała się pracą, ale że jako młoda, kształtna i zależna od niego, zatem łatwa do zdobycia, była smakowitym kąskiem dla jego samczego apetytu. Rychło zorientował się Bumke, na jaką wędkę ją złowić.



Zapytana przez niego znienacka na podwórzu fabrycznym, czy jest zadowolona z obecnego zajęcia, wybuchnęła od razu, że nie, że paprania się w glinie ma dosyć, że wolałaby półdarmo być kasjerką w kinie, albo w biurze dzień cały pracować. A choćby i w nocy.

Inspektor Bumke nie miał nic przeciwko nocy. Uczepił się dosłownie jej niezręcznego powiedzenia. Dał jej do zrozumienia, że znajdzie dla niej miejsce w biurach fabryki, jeżeli nauczy się pisać na maszynie i nabierze wprawy w stenografii, której początki poznała już w szkole. Ponieważ maszyna była dla niej niedostępną, zgodził się — podkreślając, że robi jej wielką łaskę — by wieczorami po szychcie, przychodziła do jego biura na naukę. Greta nie zawahała się, choć było jasne, czym za to będzie musiała zapłacić. Wieczorne lekcje u inspektora Bumke przeciągały się do późnej nocy. Podczas owych sam na sam z 40-letnim żonatym i dzieciatym Niemcem stało się to, co się stać musiało. Poznała... świat.

Już wtedy powstało w rodzinie Poloczków podejrzenie, gdy Greta wracała w nocy wyczerpana doszczętnie i znużona. Ale ponieważ zapewniała, że wkrótce otrzyma lepszą posadę biurową, którą jej przyrzekł Bumke, przymykali oczy na niewyraźny tryb życia dziewczyny... Myśleli, że Greta nie da się oszukać, że wreszcie postawi na swojem.

A jednak nie postawiła. Posady w biurze nie było, a już zagroziły jej następstwa wieczorów, w kancelarii Bumkego spędzonych.. Zrozpaczona wyznała mu wszystko i zapytała, co z nią będzie dalej. Bumke na wieść o tym wściekł się i zadecydował, że ma jej stanowczo dosyć, że na posadę biurową wcale się nie nadaje. Na odczepnego dał jej trzydzieści złotych i skierował ją do położnej dla usunięcia owego grożącego następstwa, które i dla niego mogło się stać niewygodne.

Podczas dłuższej słabości, jaką wywołał ów zabieg, niezbyt udolnie wykonany, nastąpiła redukcja w fabryce porcelany. Greta straciła zajęcie. Ze źródła dochodu, owych trzydziestu pięciu złotych, stała się ciężarem rodziny. Jednocześnie urwała się pomoc Ubezpieczalni Społecznej w postaci prymitywnych i absolutnie nieszkodliwych leków. Dla rodziny Poloczków było to walną klęską. Dla ratowania budżetu musieli podnająć pokój. Na peryferi o dobrego „zublokatora“ było trudno. Wyczuł to Pędzich między wie[illegible] i był pewien, że jego poprzednicy nie grzeszyli ochotą do płacenia. Tym lepiej rozumiał, że jest cennym nabytkiem, bo nie tylko wyrównał należność z góry, ale nawet za śniadania zapłacił).

Po przyjściu Grety do zdrowia zmienili Poloczkowie wobec córki taktykę. Żeby jej wybić z głowy raz na zawsze wszelką tęsknotę za „światem“, wszystkie marzenia o biurze i o kinie, pozbawili ją odświętnej garderoby, jaką z wielkim trudem i na raty sprawiła sobie dla inspektora p. Bumke... Niby do przyszłej posady biurowej... Sprzedali ten dobytek sąsiadom za marne pieniądze. Zostawili jej stare zniszczone sukienczyny, z których już dawno wyrosła. Ilekroć spojrzała w lustro, przypominała sobie, że się światu pokazać nie może — jedynie jako biedna, bezrobotna pracownica fizyczna wystawać musi w ogonkach w Urzędzie Pośrednictwa Pracy, beznadziejnie wyglądać odmiany na lepsze, a tymczasem stemplować swą kartę, uprawniającą do pobierania zasiłku. Ale i ten zasiłek, z którego dla siebie nie zużyła grosza, urwał się wkrótce. Dziewczyna była złamana — dla Pędzicha to stało się jasne.

To oni, starzy Poloczkowie, zgubili swoją córkę. Ze wszystkich żalów i skarg, przeciwko niej wytoczonych, wynikało to całkiem wyraźnie. Oni to bowiem zdusili wyższe jej aspiracje. Był zresztą pewny, że i wówczas, gdyby mieli pieniądze na posłanie jej do dalszych szkół, zrobiliby z Gretą to samo. Oni swój sposób myślenia mieli po prostu we krwi. Gdyby jej nie zmusili do mieszania gliny, nie byłoby historii z Bumkem, na którą sami patrzyli przez palce, dopóki liczyli na rychłe zwiększenie dochodów. Zawierzyli draniowi-Niemcowi, pomstując na polską szkołę, polskie nauczycielki....

Oni, starzy Poloczkowie, wespół z synem Józefem winni byli dalszego staczania się Grety. Oni dzikimi represjami wygnali ją wprost na ulicę. Oni stworzyli warunki, w których dzisiejsza scena w bramie, nakryta przez Józefa, stała się możliwą.

Czyli — Greta właściwie była niewinną, a przynajmniej nie tylko ona...

Jakże jednak Pędzich miał to powiedzieć Poloczkom, jak ich przekonać? Żal mu było dziewczyny, zamkniętej w jego pokoju, gdzie pewnie zalewała się łzami. Musiał jednak rozważyć, że obrona jej może kosztować go drogo. Zarówno maszynista, jak i Józef ręce mieli muskularne i żylaste. Pięści niegorsze. Frau Poloczek mogła go drapać albo drzeć za włosy. Hans był także niepewny. A najważniejsza, że wzięli dziś od niego, Pędzicha, trzydzieści pięć złotych za pokój i śniadania. Gdyby musiał stąd odejść, sumy tej w żadnym razie nie byłby oglądał z powrotem. Sytuacja kompli[illegible]ła się diabelnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wielki proces o nadużycia w lwowskiej Izbie Skarbowej

Dnia 23 maja rozpocznie się przed Sądem Okręgowym proces przeciwko 4 urzędnikom lwowskiej Izby Skarbowej i dziesięciu Żydom, oskarżonym o współudział, pomoc i podżeganie do popełniania nadużyć.

Główny oskarżony z grupy urzędników, Kazimierz Krzyżanowski, dopuścił się, według aktu oskarżenia, 11 razy przestępstwa z art. 286 k. k., a mianowicie, przekraczając swą władzę, dokonywał poprawek w aktach sądowych na korzyść rozmaitych firm żydowskich, a ze stratą dla Skarbu Państwa. Za to pobierał wynagrodzenie w wysokości kilkuset zł, dostarczanych mu przez firmy za pośrednictwem głównego oskarżonego z grupy Żydów, Abrahama Dawida Sprotzera i jego 9 towarzyszy.

Abraham Dawid Sprotzer jest oskarżony dwadzieścia trzy razy o pomoc, nakłanianie i podżeganie do zbrodni.

Nakłonił on Krzyżanowskiego, nęcąc go łapówkami w formie kilkusetzłotowych kwot, do wykreślenia zaległości podatkowych firm: Izaaka Gonika w wysokości 4.950 zł, Lipoker i Margulies — 4.627 zł, f-my „Eros“ — 5.807 zł, Adolfa Morsla — 14.569 zł, Mozesa Markusa — 11.509 zł, S. Seifera i M. Donnera — 5.743 zł, Małop. Tow. Rafinerii (Menkes i Ska) — 9.130 zł, Wigdora i Sary Inlälendreów — 11.812 zł itd. Wszystkie sumy przepisane i podrobione w II wydziale Izby Skarb. sięgają 100 tys. zł.

Mgr. Neuwelt i pozostali oskarżeni z grupy pośredników i podżegaczy odpowiadają za dostarczanie łapówek urzędnikom skarbowym, za pomocnictwo i podżeganie do zbrodni urzędniczych.

Pozostali trzej urzędnicy skarbowi: Edmund Malikowski, Stanisław Konopasek i Bronisław Czerny stoją pod zarzutem przestępstwa z art. 290 p. 1 k. k. Są oni oskarżeni o przyjmowanie dla siebie korzyści majątkowej w związku ze swym urzędowaniem w Izbie Skarbowej. Grozi im kara więzienia do 5 lat.

Kto będzie sądził Cywińskiego?

W komplecie sędziowskim, który w instancji apelacyjnej ma rozpatrywać sprawę docenta Cywińskiego, skazanego, jak wiadomo przez sąd Okręgowy w Warszawie za obrazę pamięci śp. Józefa Piłsudskiego na trzy lata więzienia, zaszła zmiana. Na miejsce sędziego Rygińskiego wszedł w skład kompletu sędzia **Chochliński.** Jak wiadomo, sędzia Chochliński piastował dawniej wysokie stanowisko w magistracie warszawskim.

Katastrofa samochodowa w Krakowie

Dnia 22. 5. wydarzyła się w Krakowie przy Al. 3 Maja, niedaleko restauracji „Cichy Kącik“ wielka katastrofa samochodowa. Samochód, wiozący grupę członków Pocztowego Przysposobienia Wojskowego na Strzelnicę w Woli Justowskiej ,przewrócił się, nakrywając jadących.

Przechodnie pospieszyli z pomocą ofiarom **katastrofy. Spod samochodu wydobyto 12 osób rannych, w tym 3 ciężko. Trzech najciężej ranionych: pp. Karasia, Śliwowskiego i Królikowskiego, przewieziono do szpitala. W szpitalu zmarł po krótkich męczarniach Stanisław Karaś. Powodem katastrofy była prawdopodobnie zbyt szybka jazda na zakręcie.**

DBAJMY O ŚWIEŻE POWIETRZE DLA NIEMOWLĄT

Powietrze, na które należy codziennie wynosić dziecko, nie powinno zawierać kurzu, ani dymu, dlatego najlepiej udawać się z dzieckiem do parku lub ogrodu. Powietrze bowiem jest tym świeższe- im więcej roślin i drzew liściastych rośnie w pobliżu. Wiadomo bowiem, że wszelkie rośliny oraz drzewa chłoną przez swoje liście kwas węglowy, a wydzielają tlen, tak potrzebny ludziom do oddychania. Dlatego w powietrzu leśnym, gdzie ludzi jest mało, nie ma prawie wcale kwasu węglowego, a jest natomiast b. dużo tlenu. Powietrze w lasach liściastych jest gorsze, niż w lasach iglastych. Drzewa iglaste przez wydzielanie żywicy, zawierającej terpentynę, przyczyniają się do powstawania w powietrzu ozonu, który nie tylko działa bakteriobójczo na zarazki, lecz przez swój silny zapach pobudza do głębszego oddychania, a przez swą obfitą zawartość tlenu ułatwia niezmiernie utlenienie krwi. Dobrze jest więc niemowlę, o ile są ku temu warunki, a więc las, wywozić w głąb lasu.

Oprócz tych wszystkich znanych czynników, prawdopodobnie w powietrzu są jeszcze dotąd bliżej nam nieznane chemiczne czy fizyko-chemiczne składniki. Wszak w zeszłym wieku dopiero „odkryto“ elektryczność, która, powstając w powietrzu w czasie burzy, oczyszcza je i odkaża. Wiemy już dzisiaj, że tworzy się wtedy w powietrzu ozon, który działa bakteriobójczo, czyli zabija wszelkie zarazki w powietrzu.

Dlatego najlepiej działa na niemowlę powietrze po burzy, o czym winniśmy wiedzieć przy nadchodzącym lecie.

Różyca u świń

Czym pryszczyca u bydła, tym różyca u trzody chlewnej. Zaraźliwość jest zależną od wieku i rasy świń. Najczęściej zarażają się młode w 5 miesięcy do 1 roku. Rasy krajowe rzadko kiedy chorują. Natomiast wrażliwe są na różycę rasy angielskie i z nich krzyżowane, mianowicie o białej skórze i rzadkiej szczecinie.

Różyca pojawia się latem i jesienią w miesiącach od czerwca do końca września. W innym czasie rzadko i pojedyńczo; często sadowi się w jednej miejscowości i powtarza się corocznie.

Przyczyną różycy są laseczniki-mikroby zaraźliwe, które z pokarmem dostają się do jelit. Choroba objawia się w ciągu 12—36 godzin, częściej w 2—4 dni. Gdy przebieg choroby jest powolny, tworzą się pęcherze na skórze, z których wycieka płyn surowiczo-krwisty. Zwierzęta stają się smutne, mdłe; uszy, głowa i ogon spuszczone; chętnie zagrzebują się w podściółkę; ruchy mają sztywne; tylne części ciała słabną i zdają się być sparaliżowane. Temperatura ciała zawsze wysoka (do 42 stopni Cel.) i zmienia się bardzo niejednakowo; zwierzę traci apetyt i żre niechętnie, pragnienie ma podniecone. Jednocześnie wskutek krwisto-surowistych wysięków występują na brzuchu, piersiach, szyi, słabiznach i udach czerwone plamy wielkości dwu, i pięciozłotówki, które z natężeniem choroby mocno sinieją, rozszerzają się szybko, zlewają do kupy i stopniowo zmieniają barwę na coraz ciemniejszą aż do ciemno-błękitnej.

Jak należy zwalczać różycę?

Gdy w chlewni pokaże się choroba, co do której właściciel na podstawie objawów przypuszcza, że ma do czynienia z różycą nierogacizny, to winien natychmiast zaszczepić surowicą przeciwróżycową tak chore sztuki jak i zdrowe.

Chore na różycę sztuki szczepi się silniejszymi dawkami surowicy. Mniejsze sztuki otrzymują 10 do 30 cm. kubicznych, zależnie od wagi i nasilenia choroby. Sztukom ważącym ponad 100 kg wstrzykuje się 30 do 50 cm. kub. Nie chodzi tu o wielką ścisłość, jak np. ważenie sztuki, lecz o ocenę na oko jej ciężaru, przy czym zawsze lepiej zastrzyknąć nieco więcej surowicy, jak dać jej za mało. Jeżeli nie ma wyraźnej poprawy w ciągu 12 godzin, należy szczepienie powtórzyć tą samą dawką.

W chlewni, w której się pokazała różyca, muszą być także szczepione wszystkie zdrowe sztuki, aby je uchronić przed zarażeniem. W tym celu zastrzykuje się sztukom ważącym do 50 kg — 5 cm kub. surowicy, a na każde dalsze 10 kg. żywej wagi, dodaje się 1 cm. kub. Zatem np. świnia ważąca 100 kg otrzymać ma 10 cm kub. surowicy. Świnia zdrowa zaszczepiona w ten sposób jest odporna na zakażenie się różycą przez kilka tygodni i przez ten czas różyca w chlewni zwykle wygasa, szczególniej, jeżeli się równocześnie przeprowadziło odkażenie chlewów. Gdyby jednak po upływie tego czasu znów któraś sztuka zachorowała, to trzeba zastrzyknąć dawkę leczniczą.

Do szczepienia potrzebna jest strzykawka zaopatrzona w odpowiednią igłę. Tak przed użyciem jak i po użyciu należy igłę przegotować przez 10 minut, a strzykawkę przestrzyknąć przegotowaną ciepłą wodą, a po tym mocnym spirytusem.

Szczepi się, wbijając najpierw igłę pod skórę w okolicy gdzie ona jest najcieńsza, więc np. za uchem, pod łopatką, lub po stronie wewnętrznej uda itp. Do wbitej igły zakłada się strzykawkę odpowiednio napełnioną surowicą i wstrzykuje się.

Można uodpornić nierogaciznę przeciw różycy także na dłuższy okres czasu tj. na pół roku i nawet dłużej, ale do tego potrzebne są żywe bakterie różycowe i takie szczepienie może wykonać jedynie lekarz weterynaryjny. O ile wypadłoby to za drogo dla jednego hodowcy, szczególniej mniejszego, to wskazane jest szczepienia takie organizować na wspólny rachunek.

Jeżeli w pobliżu, np. u sąsiada wybuchła różyca, to nie należy czekać aż się we własnym chlewie pokaże, lecz przeszczepić wszystkie sztuki surowicą, aby je przed zarażeniem się zabezpieczyć.

Odkąd rolnicy mogą surowicę przeciwróżycową sami, bez recepty lekarza zakupywać, żaden rolnik nie powinien stracić ani jednej świni na różycę. Gdyby mimo natychmiastowego zaszczepienia świnia padła, to można przypuszczać, że w chlewni szerzy się inna choroba, a przede wszystkim należy podejrzewać pomór świń.

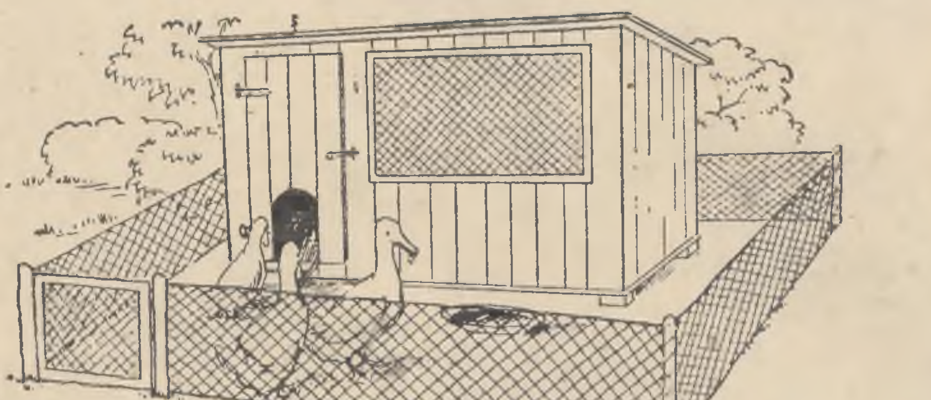
Jest to ostra choroba zaraźliwa, bardzo podobna do różycy, jednak bardziej złośliwa.

Aby uzyskać dobre wyniki przy szczepieniu przeciw różycy, należy stosować jedynie surowicę prawdziwą, a nie fałszowaną. Fałszerstwa tej surowicy odbywały się w latach ubiegłych na dużą skalę. Fałszerze nalewali do flaszek wodę z gliceryną itp., podrabiali etykiety, oraz pieczęć urzędową i sprzedawali na jarmarkach i przy innych podobnych okazjach, ten bezwartościowy płyn jako surowicę.

Surowica przeciwróżycowa kupiona gdzie indziej niż w aptece, i bez poświadczenia kontroli państwowej nie jest surowicą, lecz oszukańczym płynem, nie mającym żadnej wartości.

W końcu nadmienić należy, że o każdym wypadku zachorowania, podejrzanego o różycę lub pomór, należy uwiadomić — stosownie do przepisów — starostwo.

Suche chlewki dla kaczek i gęsi



Kaczki lubią za dnia bobrować po przykopach, moczarach i stawach, lecz na odpoczynek nocny wymagają suchego i zabezpieczonego od przeciągu miejsca. Najzupełniej wystarczy chlewek z desek, zezwnętrznie obity papą dachową, z podłogą belkową, gdyż podłoga murowana, kamienna lub betonowa jest dla kaczek i gęsi, zwłaszcza dla młodych wprost zabójcza.

Aby podłogę belkową ochronić przed gniciem, napuszcza się belki karbolineum lub smołą dachową. Chlewek kaczy, czy gęsi powinien się znajdować w miejscu podwyższonym, aby wody deszczowe nie zaciekały do wnętrza.

Jako podściółka, nadaje się najlepiej muł torfowy (w okolicach, w których torf kopią) w dość grubej warstwie, na której rozściela się drobną słomę. Torf wiąże składniki nawozowe odchodów kaczych i zabezpiecza ich skuteczność nawozową.

O samej wartości nawozu drobiu (gołębiego, kurzego i kaczego), pisaliśmy w jednym z naszych dodatków kwietniowych, to też należy go skrzętnie zbierać do osobnych skrzyń i przechowywać.

Rozumna gospodarka polega na gromadzeniu zysków i korzyści z najbłahszych na pozór rzeczy, za jakie nasi gospodarze **niesłusznie** uważają guano drobiu. — Zbytecznym jest przypominać, że podściółkę należy często zmieniać i codziennie na słońcu przesuszać.

Wdzięczne jarzyny w nowych odmianach

BRUKSELKA „Spiral" jest bardzo wdzięczną kapustą. Może być uprawiana od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Wysiew nasienia, flancowanie rozsady tak jak każdej innej kapusty. Odmiana brukselki „Spiral" wyrasta średnio, plonuje obficie, a poszczególne różyczki (główki) ma zbite i wytrzymałe. Jako jarzyna targowa jest pierwszorzędną.

GROCH CUKROWY „PRIMAVERA"

Dojrzewa na grzędzie w połowie czerwca. Strąki dochodzą do 10 cm. długości i zawierają 8—10 dużych, zielonych i słodkich groszków. Nawet miąsz strąków jest mięsisty i smaczny.

WCZEŚNA FASOLA SZPARAGOWA „Goldkorn" plonuje bardzo obficie i dojrzewa w 7 tygodniach od dnia wysiewu.

CEBULA „Madera", mało znana i rzadko uprawiana. Nasienie wysiewa się do skrzynek, a pikowane roślinki flancuje się na grzędę jak wszelką inną rozsadę jarzynową. Cebula „Madera" dorasta do pół kg. wagi i ponad to, lecz zatrzymuje świeżość i użyteczność do początku marca, musi być zatem w ciągu zimy spotrzebowana.

PIEPRZ HISZPAŃSKI

Coraz częściej spotykamy się w ogrodach z uprawą pieprzu jako jarzyny. Pieprz jako sałata na surowo i jako jarzynka odznacza się swoistym, przyjemnym smakiem. Uprawia się go tak samo jak pomidory. Roślinki wysadza się na grzędy ogrodowe w drugiej połowie maja.

Wydymianie się cielnej krowy

Krowę należy zbadać, czy nie ma defektu w wiązadłach macicznych. Zbadać może tylko lekarz weterynaryjny i udzielić fachowej porady. Nie wykluczone jednak jest, że przyczyną wydymania się krowy może być zbyt duża ilość paszy objętościowej, szczególnie sieczki i słomy. W każdym razie czy krowa posiada defekt organiczny, t. j. osłabienie wiązadeł macicznych, czy też wydymanie powoduje zbyt duża ilość sieczki, należy zastosować następującą dietę:

Całkowicie usunąć sieczkę, jako paszę rozdymającą; krowę karmić tylko sianem, dając na dobę do 5 kg. siana i słomy całej na noc na zakładkę do 2—3 kg.; dawać 2 razy dziennie po 1 kg. paszy treściwej, w tym pół kg. kuchu lnianego, dodać do paszy treściwej po łyżce stołowej mieszanki z soli kuchennej i fosforanu wapnia; dbając o to, aby przy układaniu się — zad krowy był podniesiony.

Czas ciąży i krew z wymienia

Ciąża u krowy, czy zacielonej jałówki trwa przeciętnie 40 tygodni, a poród następuje zwykle w 41-szym tygodniu. Przeciętnie trwanie ciąży liczy się na 281 do 290 dni. Zdarzają się jednak wypadki prawidłowych porodów znacznie wcześniej np. o dwa tygodnie przed terminem, t. j. w 266 dni, albo później, np. o dwa tygodnie po terminie, t. j. w 294 dni, a nawet znane są wypadki wycielenia w 300, albo w 310 dni po pokryciu.

* * *

Co do krwi z wymienia, czyli wystąpienia krwawego mleka, to krew może pokazać się przy silnym wypełnieniu naczyń krwionośnych wymienia, co bywa często u krów wysokomlecznych, względnie zapowiadających dużą mleczność. Krew również może wystąpić przy uderzeniach wymienia.

ZABIEG — LECZENIE

Należy: 1) zmniejszyć ilość paszy soczystej, 2) robić zimne okłady na wymię z płynu Burowa w ten sposób: zmoczyć czystą szmatę w płynie Burowa, owinąć całe wymię i podwiązać trokami; okłady co 3 godziny; 3) poza tym dać wewnątrz odwar z liści mącznicy niedźwiedziej (po łacinie: folia uvae ursi), kupić tych liści w aptece 100 (sto) gramów rozdzielić na 4 części, zaparzyć każdą część w wodzie gorącej, przecedzić, jak ostygnie, wlać do pyska. Tak robić rano i wieczór przez 2 dni.

Nowe kwiaty

ogrodowe i doniczkowe

BŁAWATEK OGRODOWY (Centaurea agrotana fl. pl. compacta) wybija się w bieżącym roku jako śliczny kwiat ogrodowy i nie mniej wdzięczny mieszkaniowy na czoło wśród nowości botanicznych.



Grzęda i rabaty obsadzone bławatkiem ogrodowym promieniując swym niebieskim lazurowo - bławatnym kolorem są miłą ozdobą ogrodów i kwietników.

* * *

ASTRA „BAJAZZO", kwiat pełny, trwały, mieniący się ognisto - karminowym kolorem w białe delikatne paski. Astra „Bajazzo" została na światowej wystawie kwiatów w Erfurcie odznaczona złotym medalem i zdobyła pierwszą nagrodę.



Poza tym należy jeszcze wymienić **żółte pierwiosnki**, mieniące się aksamitno - brunatnymi oczkami, oraz nowo wyhodowana odmiana wilczej jagody **„New Paterson"**, kwitnąca przez całą jesień aż do Bożego Narodzenia nawet w nieopalanych pokojach, czym stają się miłą ozdobą nie tylko wielkomiejskiego salonu, lecz również każdego najzwyklejszego mieszkania.

Rozmaryn

Rozmaryn, krzew gałęzisty, **zawsze zielony**, który w dzikim stanie porasta suche wzgórza morza Śródziemnego, bywa u nas hodowany dla ozdoby w ogrodach i mieszkaniach. W ojczyźnie dorasta do 3 metrów wysokości. Liście ma gęste, drobne, równowąskie, z wierzchu ciemno zielone i połyskujące, pod spodem biało szarawe. Zakwita w marcu. Kwiaty ma drobne, blado błękitne lub liliowe. Cały krzew wydaje miły zapach aromatyczny.

Kwiaty i ziele rozmarynu używane są od najdawniejszych czasów jako lekarstwa w rozlicznych przypadłościach, zawierają olejek eteryczny, występujący pod nazwą olejku rozmarynowego. Jest on prawie jasny i przejrzysty jak woda, następnie żółknie i gęstnieje; w alkoholu rozpuszcza się; po ulotnieniu pozostawia kamforę rozmarynową, mającą skład i właściwości zwykłej kamfory. Z kwiatów przyrządza się środek kosmetyczny, zwany **wodą węgierską.**

Lud nasz używa rozmarynu szczególnie w okolicach Krakowa na oznaki ślubne dla nowożeńców; powszechniejsze jest użycie go do przystrajania trumien.

Wylęg bażancich jaj

Bażanty srebrzyste nadają się doskonale do chowu podwórzowego. Są to ptaki odporne i łatwe do wychowu. Najpraktyczniej jaja bażancie podłożyć pod indyczkę, bowiem bażancięta lepiej „rozumieją" głos indyczki podczas nawoływania, niż kury i odnoszą się do niej z większą ufnością. Nie mniej jednak i pod zwykłą kwoką można z powodzeniem przeprowadzić wylęg bażaniąt, zwłaszcza, iż indyczka, mimo swych niezastąpionych zalet, czasami gniecie jaja.

Ulgi w opłatach stemplowych i sądowych

przy przeniesieniach własności nieruchomości

Ustawa z dnia 28 kwietnia 1938 r. *o opłatach stemplowych*, ogłoszona w Dz. U. R. P. *Nr. 32*, poz. 276, *dnia 7 maja 1938 r., przynosi daleko idące ulgi przy przeniesieniach prawa własności nieruchomości.*

Według bowiem art. 1. tej ustawy *będzie stosowana stawka 1 proc. zamiast dotychczasowej stawki 4 proc.*, przewidzianej w art. 58 ust. 1 ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. o opłatach stemplowych (Dz. U. R. P. z 1935 r. Nr. 64, poz. 404), a mianowicie do tych pism, które stwierdzają umowę o nabycie nieruchomości (art. 52 pkt 1 powołanej ustawy), a sporządzonych w czasie *od dnia 15. 5. 1938 r. do dnia 31. 12. 1940 r. włącznie*, jeżeli podstawa wymiaru (art. 56 powołanej ustawy) *nie przewyższa 10.000 zł.*

Jeżeli podstawa wymiaru nie przewyższa *25.000 zł., stawka 1 proc. stosuje się do sumy 10.000 zł.*, powyżej obowiązuje pełna stawka przewidziana w art. 58 ust. 1 ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. o opłatach stemplowych (Dz. U. R. P. z 1935 r. Nr. 64, poz. 404), t. j. 4 proc.

Ulgowe te stawki będą stosowane do tych nieruchomości, co do których przedstawiono zaświadczenie zarządu miejskiego lub gminnego, stwierdzając, że dana nieruchomość:

a) nie znajduje się w obrębie granic ochrony sanitarnej uzdrowisk, uznanych za posiadające charakter użyteczności publicznej;

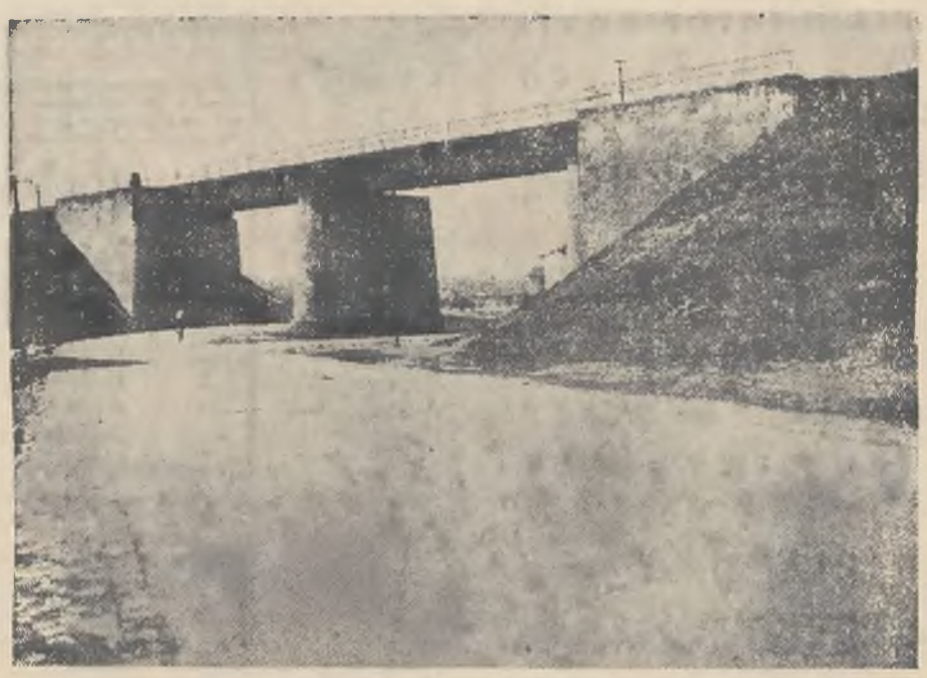
b) nie jest objęta prawomocnym ogólnym lub szczegółowym planem zabudowania.

Według art. 2 tej ustawy, w przypadkach, w których stosowana jest zniżona stawka opłaty stemplowej, gdy podstawa wymiaru nie przekracza 10.000 zł. — *nie pobiera się stałej opłaty hipotecznej od wpisu* prawa własności, przewidującej w art. 94 przepisów o kosztach sądowych (Dz. U. R. P. z 1934 r. Nr. 93, poz. 837) — a opłaty, przewidziane w § 58 ustawy z dnia 25 lipca 1910 r. o kosztach sądowych (Zb. ust. pruskich z 1910 r. str. 184 i z 1917 r. str. 17) w brzmieniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 sierpnia 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 78, poz. 677) za czynności w księdze gruntowej *obniżono do połowy.*

W związku z powyższą ustawą stosowane będą automatycznie ulgi w dodatkach komunalnych, pobierane na podstawie art. 13 ustawy o finansach komunalnych, wynoszące dotąd 2 proc. — *obecnie tylko 0.5 proc.* (50 proc. opłaty stemplowej).

Ustawę tę należy z uznaniem przyjąć, jako przynoszącą wielkie ulgi podatkowe w pierwszym rzędzie *dla gospodarstw rolnych karłowatych i małorolnych*, oraz będącą dalszym krokiem w postępie reformy rolnej.

MGR. J. TALIK.



Niebezpieczny zakręt koło Jęzora

Wynik zbiórki Daru Narodowego 3-go Maja w Krakowie

Zorganizowana przez Towarzystwo Szkoły Ludowej w dniach 3 i 8 maja zbiórka uliczna Daru Narodowego w mieście **Krakowie przyniosła kwotę 8.067.58 zł.**

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej wyraża podziękowanie wszystkim osobom biorącym udział w zbiórze a także całemu społeczeństwu krakowskiemu, które tak chętnie składało swój grosz na Dar Narodowy 3-go Maja.

—o—

Zebranie S. L. w Zakopanem

W niedzielę, **dnia 15 maja** br. odbyło się **w Zakopanem** zebranie Zarządu pow. S. L. i prezesów Kół ludowych i delegatów z całego powiatu.

Zebranie zagaił miejscowy prezes **Józef Cukier,** na przewodniczącego wybrano b. **posła Wojciecha Roja,** sekretarzem **Jana Baeckiera i Franciszka Pawlicę.** Sprawy organizacyjne referował **inż. Polak,** o znaczeniu Święta Ludowego mówił **prezes Wacław Krzeptowski,** program obchodu przedstawił zebranym mecenas **dr. Rajtar,** przy czym zabierali głos: **Wojciech Gil z Chabówki, Jan Kusper z Maruszyny, Płachetka z Ponic, Szaflarski z Szaflar, Nędza-Kubiniec z Kościelisk, Franciszek Gąsienica z Olczy, Władysław Szewczyk z N. Targu, Józef Gąsienica, Jędrzejczyk, Józef Trzebunia.**

Uchwalono urządzić Święto Lud. w tym roku w Zakopanym w dniu 5 czerwca i poświęcenie sztandaru Koła Lud. zakopiańskiego. Projekt sztandaru wykonał znany **artysta-malarz Jan Szostak.**

Tegoroczne Święto Ludowe zapowiada się bardzo imponująco.

Na wniosek p. Curusia urządzono zbiórkę na ofiary zajść sierpniowych.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący zamknął zebranie.

Kurs pszczelarski

Kurs pszczelarski urządza Związek Towarzystw Pszczelarskich Małopolski Zachodniej w Krakowie od poniedziałku 30. maja do soboty 4 czerwca br. w godzinach przedwieczornych. Kurs obejmie zarówno wykłady teoretyczne z pszczelnictwa jak i zajęcia praktyczne w pasiece i odbywać się będzie w Zakładzie im. Lubomirskiego przy ul. Rakowickiej 27. (przed samym Zakładem przystanek tramwajowy linii nr 2) Wpisy na kurs przyjmuje sekretariat Związku przy ul. św. Tomasza 22 (we firmie przyborów do wyrobu win M. Pradel codziennie **od** godz. 9 — 13 i od 15 — 19.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

Termin zjazdu powiatowego S. L. w Wadowicach

Zarząd Okręgowy Stronnictwa Ludowego w Krakowie zwołuje na dzień 29-go maja br. na godz. 10-tą rano, powiatowy zjazd Stronnictwa Ludowego powiatu wadowickiego. Zjazd odbędzie się w Wadowicach, w lokalu Spółki Rolnej.

Udział w zjeździe mają prawo i obowiązek wziąć Zarządy Kół ludowych i delegaci po jednym na każde 10-ciu członków. Wstęp na salę obrad tylko za legitymacjami na rok 1938. Prosimy o przybycie wszystkich uprawnionych delegatów.

Legitymacje do nabycia w sekretariacie S. L. w Wadowicach, ulica Sienkiewicza (naprzeciwko Spółki Rolnej) w każdy czwartek.

Zarząd Okr. Str. Lud. w Krakowie.

BACZNOŚĆ JORDANOWSKIE!

W dniu 29 maja 1938 r. (niedziela) poświęca swój sztandar Koło S. L. w Naprawie k-Jordanowa. O godz. 9-ej zbiórka Kół S. L. zaproszonych gości i sympatyków S. L. ze sztandarami, orkiestrą koło zagrody prezesa Koła Władysława Kwatery w Naprawie.. O godz. 13 — 14 Uroczyste wbijanie gwoździ do sztandaru. Po nabożeństwie zgromadzenie publiczne pod gołym niebem.

MAKOWSKIE I JORDANOWSKIE BACZNOŚĆ!

W dniu 5 czerwca 1938 r. W pierwszy dzień Zielonych Świąt urządza Zarząd Powiat. Str. Lud. w Makowie Podh. na terenie sąsiedniej gromady Białej k-Makowa doroczne Święto Ludowe".

Od godz. 8 -- 9 — zbiórka Kół S. L., banderii, cyklistów, gości zaproszonych i sympatyków S. L. na roli Barcików w Białej k-Makowa

BACZNOŚĆ PILZNEŃSKIE!

Powiatowy zarząd Str. Lud. w Pilźnie komunikuje, iż na posiedzeniu Zarządu pow. w Pilźnie postanowiono obchodzić uroczystość Święta Ludowego wspólnie z pow. dębickim **w Dębicy.** Zbiórka w Pilźnie na rynku o godz. 7.30 **rano, skąd** wyruszy pochód do Dębicy.

Prezes Czarnik.

POWIAT MIELEC.

Zarząd powiatowy Stronnictwa Ludowego w Mielcu urządza **w dniu 29 maja br.** o godzinie 12-tej w południe **publiczne zgromadzenie w Radomyślu Wielkim** z udziałem wiceprez. Zarządu Okręgowego p. Władysława Witka ze Śmigna.

Wawrzyniec Frankowicz.
Wiceprezes.

* * *

Zarząd powiatowy S. L. w Mielcu podaje do wiadomości wszystkich ludowców i sympatyków w powiecie, że **tegoroczne Święto Ludowe odbędzie się w dniu 5 czerwca br. w Mielcu.** Zbiórka uczestników o godzinie 8-mej punktualnie **na** rynku zbożowym w Mielcu. — Wzywamy wszystkie Koła, aby już czyniły przygotowania.

Prezes: Wł. Starzyk.

POWIAT JAROSŁAW.

Zawiadamiamy wszystkie zarządy Kół Wiciowych w powiecie, że **w dniu 31 maja o godz. 10-tej rano** odbędzie się konferencja dla prezesów i sekretarzy **w sekretariacie Stronnictwa Ludowego w Jarosławiu.** Obecność wszystkich jest konieczna. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy, związane ze Świętem Ludowym oraz z naszym zjazdem powiatowym, który się odbędzie 12 czerwca w Cieszacinie Wielkim w sali „Domu Ludowego".

Za delegaturę
sekr. **Skiba Jan**

W dniu Święta Ludowego strzec się prowokacyj!

POWIAT BRZOZÓW.

Dnia 29 maja br. odbędzie się **poświęcenie sztandaru** w gromadzie **Grabówka,** gminy Grabownica Starzeńska, powiatu brzozowskiego.

Dnia 12 czerwca 1938 odbędzie się **poświęcenie sztandaru w gromadzie Wesoła,** gminy Dynów, powiatu brzozowskiego.

Dr. Eugeniusz Kęcki
Prezes powiatowego Zarządu S. L.

—o—

POWIAT RZESZÓW.

Dnia 29 maja br. odbędzie się **w Szklarach poświęcenie sztandara ludowego.** Zbiórka o godz. 8 minut 30. Po nabożeństwie **zgromadzenie publiczne.** Referentami na zgromadzeniu będą wybitni działacze ludowi.

Prezes **Jan Pluta.**

—o—

POWIAT ROHATYN.

Dnia 29 maja br. odbędzie się **poświęcenie sztandaru Stronnictwa Ludowego w Żurowie.** Zbiórka na pastwisku gromadzkim obok stacji kolejowej **Czerniów,** o godz. 8-mej rano.

POW. ŁOWICZ: Obchód Święta Ludowego na **pow. łowicki** odbędzie się w dn. 5 czerwca **w Łowiczu.** W programie: wielkie zgromadzenie ludowe na Rynku, o godz. 12 m. 30 pochód przez miasto oraz akademia w dużej sali Domu Ludowego.

Zarząd Powiatowy S. L.

POW. Gniezno: Uroczystość Święta Ludowego powiat gnieźnieński będzie obchodził w **Gnieźnie** w dn. 6 czerwca, po ukończeniu zjazdu statutowego S. L.

Kazimierze Kniecki — prezes.

—o—

POW. SKIERNIEWICE: Obchód uroczystości Święta Ludowego odbędzie się **w Skierniewicach** w dn. 5 czerwca. Zbiórka na rynku o godz. 11-ej skąd przemarsz **do Mokry Lewej,** gdzie odbędzie się dalszy ciąg uroczystości.

Zarząd Pow. S. L. w Skierniewicach.

POW. Prząsnysz: Obchód Święta Ludowego odbędzie się w dn. 5 czerwca we **wsi Dembiny gm. Kowacz,** na placu p. Ruszczyka Józefa. Początek o godz. 13-tej.

Organizacja zbytu żywca w wojew. krakowskim

Dnia 5-go maja br. odbyło się w Krakowie w sali Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego z inicjatywy krakowskich organizacji rolniczych i na skutek żądań wysuwanych z terenu licznie obesłane zebranie, na którym powołano do życia „Spółdzielnię Rolniczą zbytu żywca i mięsa z odpo. udziałami w Krakowie".

Udziałowcami spółdzielni są okręgowe towarzystwa rolnicze, spółdzielnie i kółka rolnicze, tudzież indywidualni rolnicy-producenci z powiatów zainteresowanych w zbycie żywca na rynku krakowskim.

Spółdzielnia została uruchomiona z dniem 16-go b. m. Zadaniem jej na najbliższą przyszłość jest realizowanie komisowego zbytu bydła, cieląt, i trzody chlewnej z podaży rolniczej — w konsekwencji uchwały Komisji polityki rolnej Krakowskiej Izby Rolniczej, która na ostatnim swym posiedzeniu przyjęła jako zasadę wytyczną, że gestja komisu rolniczego może być powierzona wyłącznie rolniczej organizacji zbytu, wypowiedziała się przeciw prowadzeniu komisu przez Kasy Targowe, wreszcie uznała za niezbędne dla uporządkowania rynku żywca rzeźnego utworzenie osobnej organizacji rolniczej komisowego zbytu żywca".

W skład rady nadzorczej i zarządu spółdzielni powołani zostali spółdzielcy-praktycy i doświadczeni reprezentanci sfer rolniczych. Prezesem rady nadzorczej wybrano p. J. Waydowskiego, dyrektora Syndykatu Spółdz. Rolniczych w Krakowie.

Zorganizowane rolnictwo wita radośnie nowo-założoną spółdzielnię, wyrażając nadzieję, że jako placówce chrześcijańskiej będzie jej przyświecał również cel unarodowienia handlu w tej gałęzi naszego życia gospodarczego. Rolnicy — producenci winni gromadą korzystać z usług spółdzielni, reprezentującej własne ich interesy.

Wpłaty na budowę Uniwersytetu Wiejskiego Ziemi Krakowskiej

Stosownie do zapowiedzi, umieszczamy wykaz dotychczasowych wpłat na budowę Uniwersytetu Wiejskiego Ziemi Krakowskiej.

POSZCZEGÓLNI OFIARODAWCY:

K. B. z Krakowa 100 zł, prof. St. Kot z Krakowa 100 zł, Agn. Zbrojina z Czyżyn 5 zł, prof. Plezia z Krakowa 5 zł, mgr. Kokoszka z Jordanowa 20 zł, Marchlewska M. z Poznania 5 zł, dr. W. Marcinkowski z Krakowa 5 zł, prof. dr. Lulek z Krakowa 100 zł, prof. Rasak z Kielc 5 zł, dr. Goleń z Jasła 5 zł, prof. dr. A. Vetulani z Krakowa 20 zł, M. Niezman z Łodzi 5 zł, Brygdlian z Czerwonego Prądnika 2 zł, Krawcówna A. z Brzostowa 20 zł, Klimaj Stanisław ze Szczurowej 4 zł, mgr. Ścigalski St. z Warszawy 5 zł, Stryczek Fr. z Kielc 3 zł, Bienas A. z Kopalin 2 zł, Baran K. z Pietrzykowic 2 zł, Niziol St. z Łąkty Dolnej 2 zł, Gil W. z Chabówki 5 zł, Mruk Jan z Siekierczyny 13,69 zł, dr. Świgost z Krakowa 5 zł, mgr. Matus J. z Katowic 5 zł, prof. J. Marcinkowski z Krakowa 15 zł, inż. Boba z Krakowa 1.84 zł, dr. Z. Lasocki z Krakowa 20 zł, Binczycki A. z Zielonek 10 zł, gen. Wł. Sikorscy z Parchań 30 zł, Żelasko M. z Woli Popławskiej 5 zł, Fr. Wójcik z Wyciąż 4 zł, prof. Gurgul K. z Wieliczki 5 zł, prof. J. Rasak z Kielc 5 zł, X. Y. 5 zł, dr. Buczek z Krakowa 10 zł, Duś Jan z Wiewiórki 2 zł, dr. Dygdoń z Dębicy 5 zł, prof. Nawrocki ze Strzyżowa 5 zł, Bakalarz A. z Bochni 2 zł, Sala J. z Białej 1 zł, Regner J. z Kałusza 4 zł, Czekaj E. z Kielc 3 zł, Stoś E. z Brzeska 3 zł, ks. Podgórniak z Mielca 2 zł, X. Y. 5 zł. **Razem wpłaciło 46 osób łącznie 836,53 zł.**

KOŁA STRONNICTWA LUDOWEGO.

Pogwizdów pow. Bochnia 5 zł, Chabówka pow. Nowy Targ 5 zł, Łęg, pow. Tarnów 5 zł, Branice pow. Kraków 10 zł, Bieńczyce pow. Kraków 20 zł, Zarząd Powiatowy S. L. Kraków 62,69 zł, Sadkowa Góra pow. Mielec 5 zł, Malec pow. Biała 5 zł, Pustków, pow. Dębica 5 zł, Berejów, pow. Lubartów 1,90 zł, Słaboszów pow. Miechów 7,65 zł.

Razem 10 Kół Ludowych łącznie 152.24 złotych.

Dalszy ciąg datków podamy w następnych numerach.

Kup jednozłotową „Cegiełkę Prasową"!!

Kronika Śląska

Łaziska Średnie. (Samobójstwo.) Przed kilku dniami pozbawiła się życia, przez zażycie esencji octowej 22-letnia Anna Koźlikowa. Desperatkę przewieziono do szpitala Spółki Brackiej w Katowicach, gdzie wkrótce zmarła.

Kumorów. (Nieszczęśliwy wypadek). Dnia 17 bm. wskutek własnej nieostrożności uległ nieszczęśliwymu wypadkowi 23-letni bezrobotny Antoni Pyszny. Pyszny manipulując nieostrożnie browningiem, strzelił sobie w brzuch i w stanie groźnym odstawiony został do szpitala.

Zawada Rybnicka. (Pożar.) W zabudowaniach gospodarczych rolnika Józefa Proszowskiego wybuchł pożar. Zniszczeniu uległa stodoła oraz maszyny rolnicze.

Świerklany Dolne. (Bez dachu nad głową.) Z nie ustalonej przyczyny spalił sie dom należący do rolnika Gembalczyka, tak że cała rodzina została bez dachu nad głową.

Nierodzin. (Pierwsza jaskółka zapowiedzianych wieców). Przed kilku dniami, jedna z gazet ozonowskich, wychodzących w Katowicach zapowiadała, że w miesiącu maju br. „Ozon“ (t. z. owiany znów nadzieją rychłego zniszczenia tego co stworzą, bo tak przecież było z B. B. W. R. i N. Ch. Z. P.) przystąpi na terenie Śląska do działalności organizacyjnej.

Jako pierwszą jaskółkę zapowiedzianych wieców wypuszczono w teren p. Palarczyka z Goleszowa, jako że jest to jedyny specjalista, który do wszystkiego się nadaje. Poseł Palarczyk przybył w zeszłym tygodniu do Nierodzimia w celu namówienia tutejszych obywateli do „Ozonu“, co mu się jednak nie powiodło, pomimo, że udało mu się doskanale ozon zanalizować.

Wiadomo przecież, że p. Palarczyk był i jest gorliwym członkiem każdej organizacji politycznej czy instytucji gospodarczej, do której należał i należy spełniał i spełnia on obecnie swe obowiązki bez zarzutu. Każdego pierwszego dnia w miesiącu podpisuje i podejmuje to co mu się należy, a po za tym doczekał się „honorowej“ likwidacji, każdej z tych organizacji politycznych czy instytucji gospodarczych, jak: „Ziemi‘, B. B. W. R., N. Ch. Z. P., Zw. Śl. Kat. itd.

Obecnie należy się spodziewać, że „honorowej“ likwidacji O. Z. N. nie będzie, ponieważ ozon się ulotni i sprawa będzie załatwiona. Nie ma to jak być posłem sanacyjnym, gdzie go poszlą tam idzie, a chociaż nic nie wskóra zapłacone dostanie.

Ludowiec.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Szymański — Nadesłanej odezwy na Święto Ludowe nie zamieścimy, bo już inna została wydana.

WP. Andrzej Czarnik. Pilzneńskie — Nie dziwcie się tym kazaniom. Ks. proboszcz Pięta używa tylko modnych argumentów dziś w walce z chłopami, w swoich kazaniach, twierdząc, że chłopi — ludowcy „chłają“ za rosyjskie pieniadze! Czy to jednak należy do słowa Bożego, które winien ksiądz głosić z ambony, to tak samo jak i Wy wątpimy w to.

WP. Franciszek Nowosiad, Wierzbna, Jarosław — Zamówienie Wasze na koniczynki przekazaliśmy Wojewódzkiemu Związkowi Młodzieży Wiejskiej w Krakowie, który Wam prześle żądaną ilość za zaliczeniem pocztowym.

WP. Józef Okoński pow. Kraków — W tym wypadku słuszne są Pańskie żale na postępowanie urzędów skarbowych przy wymierzaniu podatków i ich ściąganiu. Za dużo tych pomyłek.

WP. Daniel Wach, pow. Lubaczów — Broszurkę „Nowiny“ już znamy. Chłopi już nie dadzą się dziś nabrać na takie łajdactwa.

Koło Ludowe, Żmigrod Stary, Jasło — Porśbę Waszą przesłaliśmy ks. pułkowikowi Panasiowi i on Wam da odpowiedź, czy będzie mógł przyjechać na Wasze poświęcenie sztandaru.

WP. Franciszek Olesiak, Podsarnie. — Przynależność Pana do Stronnictwa Ludowego nie powinna być przeszkodą w otrzymaniu posady listonosza. Radzimy w sprawie przyjęcia jeszcze raz zwrócić się z prośbą do dyrekcji krakowskiej.

PROSO udaje się na glebach dobrze sprawionych i oczyszczonych z chwastów. Proso powinno się siać o ile można siewnikiem rzędowym, albowiem wówczas łatwiej go można oplewić — i wzruszyć motyczką między rzędami.

Proso rośnie krótko, bo tylko 10 tygodni — i wymaga dużo pokarmów w formie przyswajalnej. Na podstawie wieloletniej praktyki przekonaliśmy się, że najodpowiedniejszymi nawozami pod proso są supertomasyna azotniakowana oraz saletrzak.

Supertomasynę azotniakowaną daje się przed siewem ziarna w ilości około 3—4 kg na 100 m^2. Po wzejściu i oplewieniu prosa należy zasilić proso pogłównie saletrzakiem w ilości 3 kg na 100 m^2. Nawozy te podnoszą bardzo wydajnie plon prosa.

Inż. J.



Na supertomasynie azotniakowanej i saletrze wapniowej



Saletra wapniowa przyczynia się znakomicie do szybkiego i bujnego rozwoju roślin, szczególnie wybitnie podnosi plon buraków i warzyw

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆
Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.
Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr.
W tekście na str. 4-szpait. za 1 wiersz mm . . . . . 50 gr.
Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej . . . . . 3 zł.
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł.
Cała strona tytułowa . . . . 600 zł.
Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy na ostatniej stronie 50% drożej.
Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.
Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu.**